

Eliminacje
ME U-21

Zrobią Bułgarii kocioł na Śląskim?

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 26 marca 2024

NR 61 (17871)

Sport



czytaj na str. 6

Nie zWalcie tego

Dzisiaj ostatni akt rywalizacji o prawo gry w Euro 2024. Polska zmierzy się w Cardiff z Walią, a wynik - czy to po 90, czy po 120 minutach, czy to po rzutach karnych - będzie nieodwracalny. Niczego nie przesądając, dla niektórych polskich piłkarzy to już bodaj ostatnia szansa, by zaprezentować się na wielkiej imprezie. Zatem - bawiąc się słowem - nie zWalcie tego.

czytaj na str. 2-6

Polska - Walia

Transmisje TVP 1, TVP Sport - godz. 20.25

I tak właśnie niech będzie - o jedną bramkę więcej niż Walijczycy.

Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus



Czasem gubiła kontrolę

czytaj na str. 12



„Niebieskie” lata Klaudiusza

czytaj na str. 13



Prezydent IIHF
Luc Tardif

Wielcy hokeja w Katowicach

czytaj na str. 16

Z DRUGIEJ STRONY

Bogdan
NatherLepsi w...
teorii

W zasadzie powinienem ze stoickim spokojem czekać na wtorkowy występ biało-czerwonych w Cardiff, licząc na ich awans do finałów mistrzostw Europy. Oczywiście mam świadomość, że nie będzie to przystowiowa butka z masłem, ale z drugiej strony nie powinniśmy drżeć przed przeciwnikiem, który w rankingu UEFA - notowanie z 14 marca - zajmuje dopiero 52. miejsce. Nas sklasyfikowano na 21. pozycji...

Jak łatwo zauważyć, oba zespoły dzieli w tym rankingu przepaść, chociaż z doświadczenia wiem, że dzielenie skóry na żywym niedźwiedziu to bardzo ryzykowne zajęcie. No, ale jeżeli nieustannie przekonuje się kibiców, mnie nie wyłamując, że Robert Lewandowski i spółka to zespół o ogromnym potencjale, to czym się tu niby martwić? Ano tym, jak biało-czerwoni koncertowo spaprali eliminacje. Wyjście z grupy miało być matym piwem przed śniadaniem, tymczasem skończyło się wielką klapą, by nie użyć bardziej dosadnych i ostrzejszych słów. Czasu jednak nie cofniemy i musimy pogodzić się z tym, że dla nas ścieżka do finałów mistrzostw Europy to dostownie, bez przenośni, droga przez mękę. Poza tym rozważania na papierze i rozmaite kalkulacje o niczym nie świadczą, bo wszystko i tak zweryfikuje boisko.

Nie da się ukryć, że polscy reprezentanci grają - generalnie - w lepszych klubach niż Walijczycy, prezentują wyższe umiejętności, gros z nich ma wyższe kontrakty, ale to małe miki. Jak bowiem przed wieloma laty przestrzegał genialny (zarówno jako piłkarz, jak i trener, wiem, co mówię, bo miałem okazję na żywo oglądać go na Stadionie Śląskim w Chorzowie, o transmisjach telewizyjnych nie wspominając) Johan Cruyff: „Nigdy nie widziałem, by worek pieniędzy strzelił gola”. I druga mądrość Holendra, która powinna stanowić przestrożę dla każdego trenera pod każdą szerokością geograficzną: „Wybierając najlepszych piłkarzy na każdą pozycję będziesz miał najlepszych zawodników, ale nie jedenastkę”. Nic dodać, nic ująć.

Kiedy miałem dwanaście lat, wspólnie z ojcem oglądaliśmy w telewizji jedyny mecz, który do tej pory przegraliśmy z Walijczykami. Po jego zakończeniu miałem łzy w oczach, bo jak każdy kibic z krwi i kości nie znośm, gdy „moja” drużyna przegrywała. Po moim tacie porażka biało-czerwonych spłynęła jak po kaczce, bo jak słusznie zauważył, nie miał żadnego wpływu na to, jak grali. Poza tym odniósł wrażenie, że nie wszyscy nasi reprezentanci przejęli się tą przegraną. Upiętno trochę wody w rzekach i doszedłem do wniosku, że moje nerwy i żale tak pomogą przegranej drużynie, jak umartemu kadzido. Dlatego każda porażka Barcelony, której kibicuję od 1973 roku, czyli od momentu, gdy przeszedł do niej z Ajaxu Amsterdam Cruyff, nie powoduje u mnie gestów rozpacz, a tym bardziej odruchów samobójczych. Podobnie jest z naszą drużyną narodową, jeżeli we wtorek polegnie w Cardiff, nie będę wyrzywał z głowy włosew razem z cebulkami. Mam tylko nadzieję, że w trakcie meczu nasi piłkarze nie będą wyglądali na boisku jak drwal bez pily i siekiery, który chce ściąć wielką sekwoję.

Prognoza na mecz z Walią

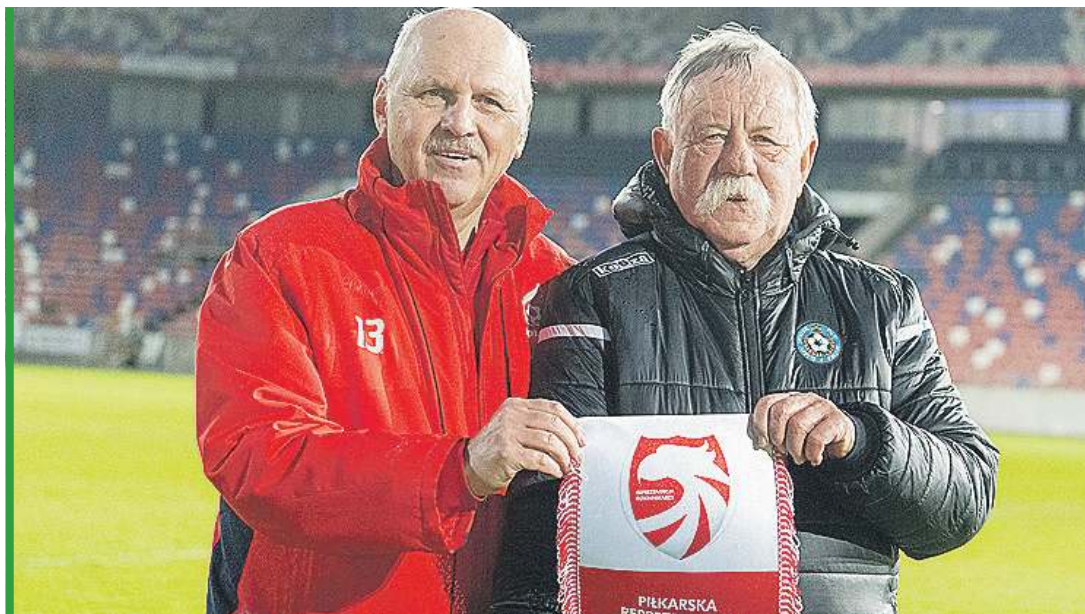
Nie padnie wiele goli, ale mimo wszystko awansujemy i biorytm w naszych domach będzie wysoki – prognozuje Tomasz Zubilewicz.

Jednego z najpopularniejszych prezenterów pogody, od 30 lat zajmującego się wyżami, niżami, opadami i ciśnieniem, spotkał się w Zabrzu na stadionie Górnika Zabrze.

Tomasz Zubilewicz w roli kapitana poprowadził w sobotnie popołudnie Reprezentację Dziennikarzy Polskich w meczu z Reprezentacją Oldbojów Śląskiego Związku Piłki Nożnej. Po spotkaniu chętnie przedstawił swoją kibicowską prognozę na mecz Walia - Polska o awans do turnieju finałowego mistrzostw Europy. - Każdy powinien mieć w sercu kochaną drużynę, której będzie kibicował bez względu na to, jak akurat w tym momencie gra - powiedział. - Spotkałem się kiedyś z taką opinią: „Co ty reprezentacji Polski kibicujesz, tym patałachom”. Odpowiedziałem wtedy, że nie jest sztuką podszywać się pod kibica, gdy drużyna wygrywa i z dumą nosić biało-czerwony szalik. Ja jestem z nią także wtedy, kiedy widzę się gorzej. W takim nastawieniu pomagają mi wspomnienia, bo jako 10-letni chłopak miałem okazję oglądać olimpijski finał w Monachium w 1972 roku, kiedy biało-czerwoni wygrali z Węgrami 2:1 po dwóch golach Kazimierza Deyna. Najwięcej radości dał mi jednak „zwycięski” remis na Wembley rok później, bo wynik 1:1 dał nam awans do turnieju finałowego mistrzostw świata, na którym trener Kazimierz Górski ze swoimi Orłami sięgnął po 3. miejsce. Nikt w to wcześniej nie wierzył, a jednak w sporcie wszystko jest możliwe.

Ciekawostka historyczna

O tym, że nasz rozmówca jest kibicem niezwykłym, świadczy też fakt, że potrafi odkryć ciekawostki, które nie są powszechnie znane. - Mało kto wie, że finał olimpijski w 1972 roku sędziował arbiter urodzony w Zabrzu, wtedy noszącym nazwę Hindenburg - dodał Tomasz



Tomasz Zubilewicz (z lewej) niezależnie od wyników kibicuje polskiej reprezentacji. Obok trener Jan Góralczyk.

Zubilewicz. - Ba, Kurt Tschenscher był nawet zawodnikiem tutejszego klubu Borussia, działającego w dzielnicy Zabrze. Dotarłem do tych informacji, pisząc książkę pod tytułem „Zabrze na każdą pogodę”. W swoich poszukiwaniach dotarłem właśnie do początków piłkarskiej przygody późniejszego sędziego międzynarodowego, który prowadził wiele ważnych spotkań europejskich pucharów i mistrzostw Europy i świata. Powiedziałem to Włodzimierzowi Lubańskiemu z pytaniem, czy wiedzieli o tym i usłyszałem w odpowiedzi: „Nie wiedzieliśmy, ale czuliśmy, że jest nas więcej na boisku niż Węgrów”. Zapytałem też o to kolejnego mistrza olimpijskiego, Lesława Ćmikiewicza i też potwierdził, że nie mieli pojęcia o tym, że sędzia urodził się na ziemiach, które nam kojarzą się z Polską. Pamiętamy jednak, że historia

Śląska i ludzi, którzy tu mieszkali przed drugą wojną światową, w jej trakcie i bezpośrednio po, są bardzo ciekawe i skomplikowane zarazem. Jeżeli ktoś spoza Śląska będzie czytał te słowa być może zaskakawie historię tego regionu, bo jest bardzo barwna i na pewno nie czarno-biała. Żeby ją zrozumieć trzeba się w nią mocno wgłębić, bo warto.

Podtrzymać ogień

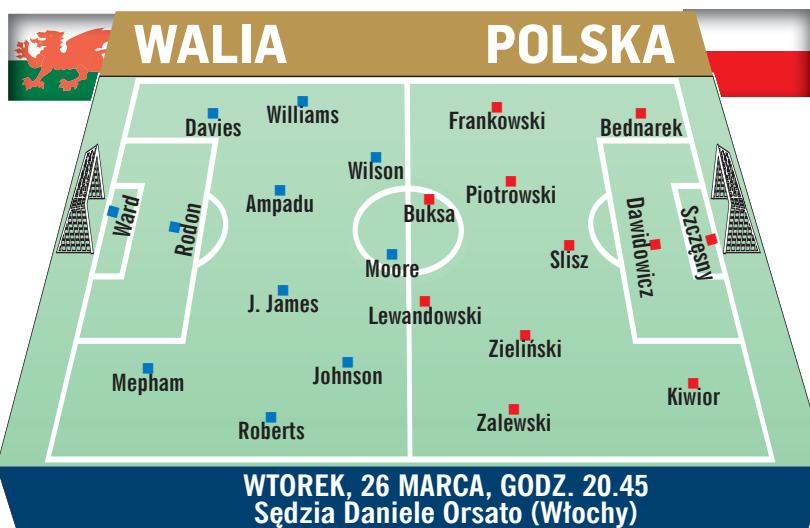
Czas jednak wrócić do teraźniejszości, a w niej na pierwszy plan w rozmowach kibiców wychodzi bez wątpliwości dzisiejszy mecz Walia - Polska. A Tomasz Zubilewicz ma swoją prognozę na atmosferę w Cardiff. - Gdybym miał kierować się sercem, mówiłbym o tym, że jest to tylko przedśmiatek czerwcowych meczów na niemieckich boiskach - zaznaczył. - Ale jednak głowa podpowiada, że to będzie bardzo trudny

mecz. Polacy pod wodzą Michała Probierza rozegrali 5 spotkań, jest więc pytanie, na ile on poznał już zawodników i czy potrafi ich zmotywować. Obserwując jego pracę wydaje mi się, że potrafi w swoich podopiecznych podtrzymać ogień. Czy to wystarczy, żeby w tak ważnym boju jego „żołnierze” chcieli umierać za niego? Nie muszę dodawać, że to będzie zupełnie inny mecz niż spacer z Estonią. Miałem wtedy dyżur, więc oglądałem to spotkanie, patrząc z kolegami na ekran. Wyglądało to momentami dobrze, ale widać było też sportową złość po straconej bramce. Grający w dziesiątkę Estończycy, którzy na dobrą sprawę przeprowadzili jedną akcję, strzelili nam gola. Wojciech Szczęsny zszedł do szatni wściekły. Pozostaje więc pytanie, czy ten zespół jest na tyle scalony, scentrowany i gotowy na to, żeby wygrać z Walią i to na ich terenie.

Potężne możliwości

- Liczę na to, że Piotr Zieliński będzie miał decydujący wpływ na naszą grę. On ma potężne możliwości, które pokazał w Serie A, ale mam wrażenie, że w reprezentacji Polski nie do końca się zaprezentował z najlepszej strony i może właśnie w Cardiff przyjdzie ten dzień. Liczę też na kontynuację dobrej gry Nicolii Zalewskiego. Wykazał się na tle Estończyków, więc niech się wykaże także w starciu z Walijczykami. Myślę, że da radę. Wierzę, że to będzie także czas, żeby Sebastian Szymański się pokazał, wchodząc z drugiej linii, w której Jakub Piotrowski powinien zbierać drugie piłki i uderzać z dystansu, bo potrafi to robić. Obawiam się, że najsłabszą naszą formacją jest obrona, bo oprócz Jakuba Kiwiora stoperzy swoją grą mnie nie przekonali. Zobaczmy też, jakim składem zaskoczy trener Probiez Walijczyków. Kogo jeszcze dorzuci i kto zrobi różnicę? Być może Walijczycy skupią swoją uwagę na Robertcie Lewandowskim, któremu zawsze trzeba poświęcać dużo uwagi, a dzięki temu inni będą mogli zaatakować. Wyniku nie będę jednak prognozował. W tym meczu nie padnie wiele goli, ale mimo wszystko awansujemy i biorytm w naszych domach będzie wysoki.

Jerzy Dusik



WALIA



The Football Association of Wales (FAW)

Data założenia 2.02.1876

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1910, z późniejszymi przerwami (1954)

Adres 11/12 Vanguard Way, Neptune Ct, Cardiff

Barwy Czerwone

Udział w finałach MŚ: 1958 (ćwierćfinał), 2022 (faza grupowa), w finałach

ME: 2016 (półfinał), 2020 (1/8 finału)

Pozycja w rankingu FIFA 29

BRAMKARZE

Adam Davies	17.02.1992	Sheffield United	0/0
Wayne Hennessey	24.01.1987	Nottingham Forest	109/0
Tom King	9.03.1995	Wolverhampton	0/0
Danny Ward	22.06.1993	Leicester City	39/0

OBRONCY

Jay Dasilva	22.04.1998	Coventry City	0/0
Ben Davies	24.04.1993	Tottenham	85/2
Morgan Fox	21.09.1993	QPR	0/0
Chris Mepham	5.11.1997	Bournemouth	45/0
Connor Roberts	23.09.1995	Leeds United	54/3
Joe Rodon	22.10.1997	Leeds United	43/0
Neco Williams	13.04.2001	Nottingham Forest	37/4

POMOCNICY

Ethan Ampadu	14.09.2000	Leeds United	50/0
Rubin Colwill	27.04.2002	Cardiff City	8/1
Jordan James	2.07.2004	Birmingham City	9/0
Dylan Levitt	17.11.2000	Hibernian	13/0
Aaron Ramsey	26.12.1990	Cardiff City	84/21
Charlie Savage	2.05.2003	Reading	1/0
Josh Sheehan	30.03.1995	Bolton Wanderers	5/0

NAPASTNICY

Nathan Broadhead	5.04.1998	Ipswich	10/2
David Brooks	8.07.1997	Southampton	28/4
Liam Cullen	23.04.1999	Swansea	1/0
Daniel James	10.11.1997	Leeds United	50/7
Brennan Johnson	23.05.2001	Tottenham	25/3
Rabbi Matondo	9.09.2000	Rangers FC	11/0
Kieffer Moore	8.08.1992	Ipswich	40/12
Harry Wilson	22.03.1997	Fulham	53/8

Selekcjoner Robert PAGE - ur. 3.09.1974

POLSKA



Polski Związek Piłki Nożnej

Data założenia 20.12.1919

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)

Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020

Pozycja w rankingu FIFA 30

BRAMKARZE

Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	1/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	9/0
Wojciech Szczęsny	18.04.1990	Juventus Turyn	80/0

OBRONCY

Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	55/1
Bartosz Bereszynski	12.07.1992	Empoli	54/0
Paweł Bochniewicz	30.01.1996	Heerenveen	3/0
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	9/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	20/1
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Kaiserslautern	13/0
Bartosz Salamon	1.05.1991	Lech Poznań	11/0
Sebastian Walukiewicz	5.04.2000	Empoli	3/0

POMOCNICY

Przemysław Frankowski	12.04.1995	RC Lens	39/3
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin	93/17
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	21/2
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Łudogorec Razgrad	4/2
Taras Romanczuk	14.11.1991	Jagiellonia Białystok	1/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	7/0
Damian Szymański	16.06.1995	AEK Ateny	17/2
Sebastian Szymański	10.05.1999	Kaiserslautern	31/3
Paweł Wszolek	30.04.1992	Legia Warszawa	14/2
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	15/0
Piotr Zieliński	20.05.1994	Napoli	87/11

NAPASTNICY

Adam Buksa	12.07.1996	Antalyaspor	14/6
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	147/82
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir	27/11
Karol Swiderski	23.01.1997	Hellas Werona	29/10

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.



Aby pokonać Walię, Polacy muszą stanowić monolit nie do zdarcia, tak jak miało to miejsce w starciu z Estonią.

Kolektyw i stabilizacja

Dzisiejsze spotkanie w Cardiff będzie rzutowało na to, jak będziemy oceniać rok 2024 w wykonaniu reprezentacji Polski.

Biało-czerwoni ostatnio przyzwyczaili swoich kibiców, że niemal każdy wielki turniej odbywa się z ich udziałem. W XXI wieku opuścili tylko 3 z 11 imprez. Nie zagraли na mundialach w 2010 i 2014 roku oraz na Euro 2004. Mistrzostwa Starego Kontynentu to już regularna arena zmagania dla Polaków, choć poza 2016 rokiem... radzili sobie na nich beznadziejnie.

„Orły” cenniejsze niż „Smoki”

Czy w Niemczech będzie szansa na poprawkę, to się okaże dzisiaj wieczorem. Na razie nie ma co dywagować na temat grupy D, do której ewentualnie trafią „Orły”. Będzie ona szalenie trudna, bo mogą się w niej zmierzyć z Francją, Holandią oraz Austrią, czyli zespołami wyżej notowanymi. Ich potencjał to jednak zmartwienie na kolejne miesiące, ale tylko w przypadku, jeśli dzisiaj uda się pokonać Walię. Na papierze lepszy skład mają Polacy. Portal Transfermarkt nie jest w pełni rzetelnym źródłem dotyczącym wycen poszczególnych piłkarzy, ale gdyby się nim kierować, wydłże, że najcenniejszym piłkarzem na boisku będzie dziś Brennan Johnson z ekipy gospodarzy, na co dzień reprezentujący Tottenham (48 mln euro). Potem jednak jest 4 Polaków: Zieliński, Kiwior, Sebastian Szymański oraz Bułka. Byłby jeszcze jeden, ale Matty Cash opuścił zgrupowanie przez kontuzję. A przecież do grona jakościowców,

6

OSTATNICH MECZÓW pomiędzy Polską a Walią zakończyło się zwycięstwami biało-czerwonych. Wszystkie te spotkania miały miejsce w XXI wieku. „Orły” nigdy jednak nie pokonały „Smoków” w tym okresie różnicą większą niż jednej bramki.

k którzy mieliby absolutnie pewne miejsce w składzie Walii, należy doliczyć też Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego. W sumie biało-czerwoni są wyceniani na 230 mln euro. „Smoki” – na 175 mln.

Posucha między słupkami

Zresztą kwestia bramkarzy to bardzo ciekawe zjawisko. Polacy w obsadzie tej pozycji wręcz miażdżą swoich przeciwników. O „Szczębie” za dużo pisać nie trzeba, natomiast w wysokiej formie w swoich klubach z lig top5 są także Marcin Bułka i Łukasz Skorupski. Walijszczy golkipery... po prostu mają. Danny Ward, który zapewne stanie dziś między słupkami, nie łapie się do kadry drugoligowego angielskiego Leicester i w tym sezonie zaliczył tylko 2 występy w rezerwach. Przegrywa rywalizację z... 23-letnim Jakubem Stolarczykiem, który w ekipie „Lisów” jest rezerwowym bramkarzem. Adam Davies stracił miejsce na ławce ostatniego w Premier League Sheffield

United, a w sumie zagrał tylko raz. Nawet na tyle w Nottingham Forest nie mógł liczyć Wayne Hennessey, będący prawie nieustannie poza kadrą, zresztą identycznie jak Tom King w Wolverhampton – choć on zaliczył chociaż jedno spotkanie w rezerwach. Jeśli gdzieś szukać oczywistych walijskich słabości, to właśnie w obsadzie bramki.

Siłą jest zespół

Jednak mimo tego „Smoki” wcale nie podchodzą do meczu z Polakami z obawami. Wręcz przeciwnie, można je nawet uznawać za lekkiego faworyta, mimo że w 2022 roku dwukrotnie przegrały z naszą drużyną w Lidze Narodów i nie mają w składzie Garetha Bale’a, a ich kapitan Aaron Ramsey ma już „bliżej niż dalej”. – Siłą Walijszczyków jest zespół – podkreślił pomocnik biało-czerwonych Bartosz Slisz, co zresztą identycznie przedstawiają gospodarze dzisiejszego boisku. – Są bardzo dobrze zorganizowani w defensywie i potrafią świetnie przechodzić do szybkich ataków. Mają dynamicznych zawodników, którzy potrafią odwrócić się z piłką. Musimy jednak skupić się przede wszystkim na swojej grze i udowodnić, że potrafimy grać również przeciwko bardziej wymagającym rywalom. Nastroszenie w drużynie po ostatnim zwycięstwie są dobre. Mam nadzieję, że przełożymy to na mecz i znów będziemy cieszyli się grą – zaznaczył pochodzący z Rybnika piłkarz. Jak natomiast pod

względem zespołowości wygląda Polska, pokazały zeszłoroczne eliminacje. Zresztą już od dłuższego czasu w reprezentacji panuje chaos i rozgardiasz, co nie pomaga w budowaniu stabilizacji. Tę z kolei posiadają Walijszczyki.

Na tym chcą bazować

Nie ma co ukrywać, że Polacy mieli słabą grupę eliminacyjną do Euro, a mimo tego zawiedli na całej linii. Tę historię znamy doskonale. Znacznie trudniejszą stawkę mieli z kolei Walijszczyki. Oni mierzyli się z Chorwacją, Turcją, Armenią oraz Łotwą – niedawnym sparingpartnerem biało-czerwonych. Przegrali... tylko dwukrotnie! W trakcie wyjazdu nad Bosfor oraz – sensacyjnie – u siebie z Armenią 2:4. Zdobyli 12 punktów w 8 spotkaniach i ostatecznie ustąpili Chorwatom i Turkom, zostawiając jednak przyzwroite wrażenie. Na tej grze chcą teraz bazować i wypunktować Polaków, jakże słabo radzących sobie w delegacji. W zeszłym roku poza krajem pokonali tylko Wyspy Owcze 2:0, a wcześniej... w 2022 roku wygrali w Cardiff, z Walią w Lidze Narodów (był jeszcze mecz mundialowy z Arabią Saudyjską, lecz grunt był wówczas neutralny). – Kluczem do zwycięstwa nad Walijszczykami będą kolektyw w defensywie i kreowanie sytuacji dla naszych napastników – ocenił Bartosz Slisz.

Piotr Tubacki

Twarde, zwycięskie boje

Jak grać superważny mecz o coś, to... z Walijszymi! Dlaczego?

Z żadną inną reprezentacją z Wysp Brytyjskich i Irlandii nie mamy tak dobrego bilansu jak z walijskimi „Smokami”. Z Anglią wygraliśmy raz w 21 meczach, ze Szkocją trzy razy na 11 meczów, z Irlandią 11 zwycięstw, ale na aż 28 spotkań, a z narodową drużyną Ulsteru 4 na 11. A Walia? Graliśmy z nią dotąd dziesięciokrotnie i aż siedem razy wygraliśmy, a z tych pojedynków tylko dwa były towarzyskie, pozostałe o coś, a konkretnie o punkty w eliminacjach mistrzostw świata i ostatnio, niespełna dwa lata temu, w Lidze Narodów. Dwukrotnie wygraliśmy wtedy z Walią. Dało nam to utrzymanie w Dywizji A, rywal zaś spadł o szczebel niżej.

Złatwił go Ćmikiewicz

Zacznijmy od początku... Historia meczów z Walią sięga 1973 roku, to wtedy po raz pierwszy zmierzylśmy się ze „Smokami”. Akurat pierwszy mecz sprzed prawie 51 lat, bo rozegrany w Cardiff 28 marca 1973 roku, nie był dla nas najszczęśliwszy. W grupie 5 eliminacji MŚ do X mundialu w Niemczech Zachodnich rywalizowaliśmy oprócz Walii z faworyzowaną Anglią. Porażka w pierwszym meczu mocno ograniczała margines błędów w kolejnych potyczkach. W czerwcu tamtego roku ograliśmy jednak w Chorzowie na Śląskim Anglię 2:0 po porywającej grze, a potem w „Kotle czarownic” padła Walia rozłożona na łopatki rezultatem 3:0. Pisaliśmy o tym w naszym „lamusie” ponad 2 lata temu, przy okazji ostatniego starcia ze „Smokami” na ich terenie.

Cichym bohaterem meczu na Śląskim we wrześniu 1973 roku był **Lesław Ćmikiewicz**. Wznowo było, że jeden z wiadomych graczy walijskich, Trevor Hockey, który w trakcie swojej 16-letniej zawodowej kariery zagrał m.in. w takich klubach, jak Nottingham, Newcastle, Norwich City, Aston Villa prawie 600 ligowych i pucharowych spotkań, ławo się „podpala”. W tej sytuacji miał się nim „zaopiekować” Ćmikiewicz. Biegał za Hockeyem, sam przy tym nie odpuszczał, a w nadarzącym się momencie odegrał swoją rolę znakomicie. Hockey już w 39 minucie został przez szwedzkiego sędziego Ove Dahlberga wyrzucony z boiska!



– Sędziowanie było wtedy inne, mecz realizowany był z dwóch kamer, więc można było się ukryć. Kto się zatem zagapił, to obrywał z łokcia, nawet z pięści. Prowokacje, szczypanie, szyderczy śmiech, to był ówczesny standard. Tyle że ja wcale nie miałem zaopiekować się Hockeyem. Tak wyszło na boisku. Trevor miał pianę na ustach, gdy sędzia gwizdał faul dla nas, upierał się, że było odwrotnie. Wystarczyło więc lekko go popchnąć, żeby nie czekać na odpowiedź. Tyle że nie subtelna, bo on po prostu odwinął się i kopnął. A kiedy to zrobił na oczach sędziego, choć sam też nieźle go wówczas przed kartką zdzieliłem, wystarczyło się przewrócić – opowiadał „Sportowi” pan Lesław. Na mistrzostwa do Niemiec pojechaliśmy, oby teraz też tak było przy okazji niemieckiego Euro!

Indywidualności nie wystarczyły

Kolejna gra to walka o azjatyckie finały mistrzostw świata. Trafiliśmy razem ponownie do grupy 5, ale gdzie były już nie trzy drużyny, jak kilkadziesiąt lat wcześniej, a sześć. Oprócz Polski i Walii rywale ze wschodu, bo Ukraina, Białoruś, Armenia, a do tego jeszcze Norwegia. Zagraliśmy ze sobą w 3. kolejce, będąc po wygranych z Ukrainą i Białorusią i liderując w grupie z 6 punktami. Na stadionie Legii było jednak tylko 0:0. Naszym napastnikiem, a z przodu grali wtedy Andrzej Juszkowiak i Radosław Gilewicz, a po przerwie Paweł Kryszalowicz oraz Emmanuel Olisadebe, ani razu nie uda-



Walia to wyjątkowo wdzięczny rywal dla białoczerwonych o coś, tak jest od 1973 roku!

ło się zaskoczyć ówczesnego bramkarza Southampton Paula Jonesa. Dodajmy, że w składzie ekipy prowadzonej przez Marka Hughesa nie brakowało wtedy tużów, byli świetni pomocnicy, jak Robbie Savage czy Garry Speed, gwiazda Manchesteru United Ryan Giggs – jeszcze do niedawna selekcjoner Walii, a także wysoki i silny jak tur napastnik John Hartson. O takich indywidualnościach Wyspiarze mogą teraz pomarzyć, tyle tylko, że tamta ekipa niewiele ugrała w porównaniu z tym, co stało się w ostatnich latach, kiedy to były awanse na Euro (2016, 2020) czy MŚ (2022).

Kolejny mecz z Walią, w czerwcu 2001 roku, to już trzy punkty na naszym koncie. „Jest pięknie, jest wręcz fantastycznie. Piłkarska reprezentacja Polski wygrała w Cardiff już piątą – na sześć rozegranych – mecz eliminacji mistrzostw świata i naprawdę niewiele brakuje do tego, by zyskać sobie miano finalisty mistrzostw świata. Daleki Wschód jest bardzo bliski!” – pisał wystawnik „Sportu” na tamten mecz **Dariusz Czernik**.



Choć przegrywaliśmy 0:1 po trafieniu Nathana Blake'a, do przerwy wyrównał najskuteczniejszy w tamtych eliminacjach w naszym zespole Emmanuel Olisadebe (8 trafień, o jedno mniej niż legendarny Andrij Szewczenko), a w końcówce gola zdobył także Paweł Kryszalowicz. – Zaczęliśmy zbyt asekuracyjnie, a prawdziwa walka pojawiła się tak naprawdę po stracie bramki. Sygnał do ataku, co chciałbym podkreślić, dał debiutant Arek Bąk, z którego gry jestem bardzo zadowolony – komentował nasz ówczesny selekcjoner **Jerzy Engel**. Za tamten mecz pomocnik Polonii Warszawa, który potem przeniósł się do Birmingham City, otrzymał „8”. Najwyższą notę za tamten występ, bo aż „9”, dostał jednak Marek Koźmiński, dla którego był to jeden z najlepszych występów w narodowych barwach.

Dobre wejście „Franka”

Kolejne eliminacyjne mecze o punkty miały miejsce w 2004 i 2005 roku. Jak przed mundialem w Niemczech Zachodnich, tak i teraz Polska i Walia grały

w grupie z Anglią. Na dokładkę była jeszcze Irlandia Północna, Austria oraz najszczęśliwszy w grupie Azerbejdżan. Tym razem dwa spotkania z Walią na naszą korzyść! Najpierw w Cardiff 13 października 2004 roku i rok później w Warszawie. W wyjazdowym meczu ponownie przegrywaliśmy po tym, jak Jerzego Dudka pokonał na początku II połowy Robert Earnshaw. Końcówka gry na Millenium Stadium, w obecności 57 tys. widzów, to już jednak koncert białoczerwonych. Do siatki Paula Jonesa trafiali kolejno: Tomasz Frankowski, Maciej Żurawski i Jacek Krzynówek. Gol w końcówce po uderzeniu głową Hartsona wiele nie zmienił.

„W I połowie nasza reprezentacja de facto nie istniała. To Walijszczyki narzucili nam swój styl gry. Kości trzeszczały i w tej walce wręcz górą byli gospodarze. Aż pojawił się na boisku Tomasz Frankowski i ruszyliśmy z kopyta z piekła do raju. A dzieła dokończył Jacek Krzynówek” – pisał „Sport” w relacji **Dariusza Leśnikowskiego** z Cardiff pod znamienym tytułem

MECZE POLSKA - WALIA

28 marca 1973, eliminacje MŚ, Cardiff, Walia – Polska 2:0 (0:0)

1:0 – James, 46 min, **2:0** – Hockey, 85 min

26 września 1973, eliminacje MŚ, Chorzów, Polska – Walia 3:0 (2:0)

1:0 – Gadocha, 29 min, **2:0** – Lato 34 min, **3:0** – Domarski, 53 min

29 maja 1991, towarzyski, Radom, Polska – Walia 0:0

11 października 2000, eliminacje MŚ, Warszawa, Polska – Walia 0:0

2 czerwca 2001, eliminacje MŚ, Cardiff, Walia – Polska 1:2 (1:1)

1:0 – Blake, 14 min, **1:1** – Olisadebe, 32 min, **1:2** – Kryszalowicz, 72 min

13 października 2004, eliminacje MŚ, Walia – Polska 2:3 (0:0)

1:0 – Earnshaw, 56 min, **1:1** – Frankowski, 72 min, **1:2** – Żurawski, 81 min, **1:3** – Krzynówek, 85 min, **2:3** – Hartson, 90 min (głową)

7 września 2005, eliminacje MŚ, Polska – Walia 1:0 (0:0)

1:0 – Żurawski, 54 min (karny)

11 lutego 2009, towarzyski, Santo Antonio, Polska – Walia 1:0 (0:0)

1:0 – Guerreiro, 80 min

1 czerwca 2022, Liga Narodów, Wrocław, Polska – Walia 2:1 (0:0)

0:1 – Williams, 52 min, **1:1** – Kamiński, 72 min, **2:1** – Świdorski, 85 min

25 września 2022, Liga Narodów, Cardiff, Walia – Polska 0:1 (0:0)

0:1 – Świdorski, 57 min

Bilans: 10 meczów, 7 zwycięstw, 2 remisy, 1 porażka, Bramki: 13:6.

„Z piekła do raju”. Ocenę w naszej gazecie? Jerzy Dudek „7”, Frankowski, mimo że grał niespełna dwa kwadransy, „6”. Potem obu bohaterów selekcjoner Paweł Janas w „nagrodę” nie zabrał na MŚ do Niemiec... To już jednak inna historia.

Bramki Świdorskiego

Ostatnie mecze z Walijszymi w Lidze Narodów w 2022 mamy świeżo w pamięci. Pierwszy we Wrocławiu Wyspiarze musieli odpuścić, bo szykowali się akurat do barażu o mundial w Katarze z Ukrainą. Mimo to prowadził. Ostatecznie uratowały nas, jak kilkanaście lat wcześniej, dobre zmiany. Na boisku pojawił się m.in. Jakub Kamiński i w końcówce wyrównał, a w ostatnich minutach zwycięskiego gola strzelił Karol Świdorski. „Świder” był też bohaterem ostatniego meczu w Cardiff, kiedy ponownie jego trafienie dało nam wygraną – świetna asysta Roberta Lewandowskiego - i utrzymanie w Dywizji A Ligi Narodów (piszemy o Świdorskim na stronie 6).

Michał Zichlarz

Połowa roboty została zrobiona

Rozmowa z **Januszem Białkiem**, trenerem wielu klubów ligowych oraz byłym selekcjonerem reprezentacji Polski U-19 i U-20.



Fot. Lukasz Laskowski/PressFocus

Nim przejdziemy do rozważań na temat wtorkowego meczu z Walią, wróćmy do spotkania z Estonią. Dostrzegł pan w nim rażące mankamenty z grze biało-czerwonych?

- Dała się zauważyć niepewna gra w defensywie. Straciliśmy bramkę, grając w liczebnej przewadze, a mimo to daliśmy się objechać rywalom jak na treningu. Nic dziwnego, że Wojtek Szczesny po tej akcji wściekł się. Patrząc na tę sytuację z perspektywy następnego meczu, wiem na pewno, że Walijczycy takich błędów i takiej niefrasobliwości nie puszczą nam płazem. Nieśmiertelni to my nie jesteśmy, więc jeżeli chcemy wygrać w Cardiff i awansować do turnieju finałowego w Niemczech, musimy stanąć na wysokości zadania w grze obronnej.

Drugim elementem, który szwankował, to postawa obu napastników, czyli Roberta Lewandowskiego i Karola Świderskiego. Żaden z nich nie stworzył wielkiego zagrożenia pod bramką przeciwnika, mimo że ten prezentował taki poziom, jaki prezentował. De facto drugi gol dla naszej drużyny zamknął sprawę zwycięstwa i awansu do następnej rundy. Spotkanie z Estonią było doskonałą okazją, by potrenować pewne schematy i podszlifować je. Otwartym pozostaje pytanie, czy kulejaka gra obronna to było takie maskowanie się przed meczem z Walią, czy też rzeczywiście jest w tym elemencie wiele do poprawy. O tym przekonamy się we wtorek wieczorem.

Skoro zahaczyliśmy o mankamenty, to wypadłoby powiedzieć również o zaletach w naszej grze.

- Ogromny plus trzeba postawić przy postawie pomocników, zarówno skrzydłowych, jak i tych operujących w środku pola. Wzięli na swoje barki ciężar gry, grający na bokach pomocy zawodnicy szarpali ile sił, natomiast ci w środku wcielili się w skutecznych egzekutorów. Na usta ciśnie mi się kolejne pytanie, mianowicie, czy to było apogeum możliwości naszych piłkarzy, czy też w Cardiff potrafią zagrać jeszcze lepiej? Walia to zu-



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Nicola Zalewski (z prawej) bardzo dobrze spisał się w meczu z Estonią. Czy w potyczce z Walią wypadnie równie korzystnie?

pełnie inny garnitur niż Estonia, inny poziom piłkarskiego wtajemniczenia, jak zwykle się niegdyś mówi „inny rozmiar kapelusza”. My oprócz samych umiejętności we wtorkowy wieczór musimy dołożyć walkę na całym boisku, pełne zaangażowanie, żeby ten upragniony awans na turniej w Niemczech wywalczyć.

Byłem zawiedziony, że cały mecz na ławce rezerwowych spędził kapitan Pogoni Szczecin Kamil Grosicki, który bryluje w meczach ekstraklasy. Panu go nie brakowało na placu gry, chociażby w kilkunastominutowym wymiarze czasu?

- Nie jestem zaskoczony taką decyzją Michała Probieza. Proszę zauważyć, że Kamil Grosicki został uznany za najlepszego piłkarza ekstraklasy w poprzednim sezonie, a mimo to od poprzednich selekcjonerów nie otrzymywał powołań do kadry, nie dostawał szansy gry w niej. Pytanie – dlaczego tak jest, a nie inaczej? Po meczu z Estonią selekcjoner na pewno się wybroni, bo gra obu skrzydłowych, czyli Przemysław Frankowski i Nicoli Zalewski, była wzorowa. Skoro jednak został powołany, powinien być zagrać, nawet w krótkim wymiarze czasu. Chociażby w kontekście jego ewentu-

alnego wkładu w następny mecz z Walią. Mecze różnie układają się i w sytuacji awaryjnej „Grosik” może być potrzebny.

Najlepszym zawodnikiem - w mojej ocenie - w spotkaniu z Estończykami był Nicola Zalewski, który w Romie pełni rolę rezerwowego i wchodzi na boisko na kilkanaście minut. Tymczasem w czwartek na Stadionie Narodowym grał pierwsze skrzypce. A panu który z naszych reprezentantów najbardziej zaimponował?

- Tutaj nie będę oryginalny i przychyliam się do pana opinii, że Zalewski był widoczny na boisku, rzucał się najbardziej w oczy. Był numerem jeden w naszym zespole i każdy przyzna, że robił różnicę. Chęć do gry, znakomita technika użytkowa, szybkość, dynamika, potrafił zapewnić nam przewagę pod bramką przeciwnika. Był nawet o te kilka kroków przed Przemkiem Frankowskim. Drugim piłkarzem, który mi zaimponował, był Jakub Piotrowski, na co dzień grający w bułgarskim Łudogorcu Razgrad. Zapewne wielu kibiców i fachowców zastanawiało się, czy warto ryzykować, wystawiając go w podstawowym składzie. Okazało się, że warto. Po

jego zagraniach ręce same składały się do oklasków. Widać było ewidentnie, że „szuka strzału” z dystansu. Jak się już dobrze przymierzył, to zdobył bardzo ładną bramkę. Tej reprezentacji jest potrzebny, wręcz niezbędny, ktoś, kto potrafi silnie i celnie oddać strzał zza pola karnego. W meczu z Walijczykami nie będziemy często wjeżdżać w ich pole karne, dlatego taki zawodnik, jak Piotrowski na pewno się przyda. Kadra jest od wielu miesięcy przebudowywana, ale żadnemu z poprzednich selekcjonerów nie udało się znaleźć faceta „z kopytem”. Michał Probiez potrafi nowych zawodników wpasować do drużyny narodowej, a co ważniejsze - wykorzystać ich atuty. Piotrowski przekonał się, że selekcjoner mu ufa, wierzy w niego, w jego umiejętności. To zawodnik, który zasługuje na kredyt zaufania.

Jak się panu wydaje, selekcjoner biało-czerwonych Michał Probiez w meczu z Cardiff dokona retuszy w wyjściowej jedenastce w porównaniu do potyczki z Estonią, czy też wyjdzie z założenia, że zwycięskiego składu się nie zmienia?

- Pamiętam „stare” czasy, gdy trenerzy rzeczywiście wyznawali zasadę, że zwy-

cięskiego składu się nie zmienia. Dzisiaj czasy się zmieniły, a co za tym idzie postrzeganie futbolu. Teraz nikogo nie dziwią rotacje w składzie nawet z meczu na mecz. Nie wiem, co zrobi w najbliższym meczu Michał Probiez, ale zbyt daleko idące zmiany w naszym składzie w pewnych aspektach byłyby niebezpieczne. Jakiś czas temu przeszliśmy na grę trójką obrońców, w tym systemie bardzo ważną rolę odgrywają tzw. wahadłowi. Oni muszą nie tylko atakować skrzydłami, ale również błyskawicznie wracać pod własne pole karne w momencie straty piłki. Selekcjoner na pewno nie zmieni sposobu grania, ale może pojedyncze ogniwa wymienić i dotyczy to każdej formacji, z wyjątkiem bramkarza. Poprzedni mecz z Estonią traktuję jako dobry sparing, przetarcie przed decydującą bitwą. Powinniśmy jednak mieć świadomość, że tylko połowa roboty została zrobiona.

Walia z Polską mierzyła się do tej pory dziesięć razy. Wygraliśmy siedem z tych meczów, dwa zakończyły się remisem, a jeden wygrała Walia, bilans bramkowy wynosi 13:6 na naszą korzyść. Jedynej porażki doznaliśmy 28 marca 1973 roku w Cardiff (0:2), a Jana Tomaszewskiego zmusili do kapitulacji Leighton James z Burnley i Trevor Hockey z Norwich City. Od 2000 roku obie ekipy grały ze sobą siedem razy - sześć spotkań wygrali biało-czerwoni, a jedno zakończyło się bezbramkowym remisem. Przed wtorkowym starciem ten bilans ma jakiegokolwiek znaczenie, czy żadnego?

- Kiedyś nie mogliśmy wygrać z Anglią, bardzo długo czekaliśmy na zwycięstwo z Niemcami. Być może pod względem psychologicznym ma to znaczenie dla piłkarzy, ale to już jest przeszłość. Dzisiaj trzeba liczyć się z każdym, nieważne, jak korzystny bilans ma się z takim przeciwnikiem. Czas przecież nie stoi w miejscu. Nie zmienia to jednak faktu, że w mojej opinii to my jesteśmy faworytem. Oczywiście można się spierać, czy zdecydowanym, ale jednak faworytem. O wyniku

zadekdują indywidualne umiejętności piłkarzy oraz reakcja na boiskowe wydarzenia. Nie mam wątpliwości, że właśnie te elementy będą decydujące.

Selekcjoner reprezentacji Walii Robert Page jest wyjątkowo pewny siebie. Po zwycięskim meczu z Finami powiedział: „Z całym szacunkiem, ale nie ma dla nas znaczenia, jaki zespół przyjedzie do Cardiff. U siebie jesteśmy niepokonani w 20 z 23 ostatnich meczów. Będziemy walczyć do upadłego i spróbujemy utrzymać ten trend”. Tymi słowami próbuje „nakręcić” swoich piłkarzy? Jego słowa wydają się świadczyć o tym, że Walijczycy nie czują żadnego respektu przed reprezentacją Polski. Czy my powinniśmy go czuć przed nimi?

- Zwykło się mówić, że strach ma wielkie oczy. My nie powinniśmy czuć respektu przed Walijczykami, ale musimy ich potraktować poważnie, z szacunkiem. Wszyscy chyba pamiętamy mentalność Anglików i wszystkich nacji zamieszkujących Wyspy Brytyjskie. Oni zawsze uważali i uważają nadal, że są najlepsi, obojętnie z kim grają i gdzie grają. Nasi reprezentanci nie powinni „pęknąć”, bo są obdarzeni większym potencjałem niż ich rywale. Popatrzmy na przykład na bramkarzy. Wojtek Szczesny ma silną pozycję w Juventusie Turyn, gra regularnie, natomiast Danny Ward, będący zawodnikiem Leicester City, w tym sezonie nie zagrał w żadnym meczu ligowym w Championship (tylko w 6. meczach usiadł na ławce rezerwowych, w pozostałych 31. nie zmieścił się w kadrze - przyp. BN).

Page powiedział również: „Mamy tylko jeden mecz do rozegrania, w którym będzie chodziło o nasz poziom gry. Jeżeli pokażemy się tak, jak przeciwko Turcji i Chorwacji w eliminacjach, to rezultat sam się zrobi”. Myśli pan, że to w zupełności wystarczy?

- Chciałbym zobaczyć jego minę, gdy Walia przegra z nami.

**Rozmawiał
Bogdan Nather**

Na kłopoty... Świderski!

Na kogo liczyć przed meczem z Walią, jak nie na Karola Świderskiego.

Tylko dwóm naszym zawodnikom, a konkretnie napastnikom, w historii ponad pół wieku meczów pomiędzy Walią i Polską udawało się więcej niż raz trafić do siatki „Smoków”. W udanych dla nas eliminacjach do mistrzostw świata 2006 roku w dwóch kolejnych spotkaniach bramki zdobywał Maciej Żurawski. W październiku 2004 roku strzelił gola w wygranym przez biało-czerwonych spotkaniu 3:1, trafiając w końcówce na 2:1, a potem przesądając o skromnej wygranej 1:0 w Warszawie (wrzesień 2005 roku).

Ma to z tyłu głowy

W ostatnim czasie dwa razy do walijskiej siatki trafił też **Karol Świderski**. Jak w przypadku „Żurawia”, były to ważne gole, które decydowały o naszym jedno-bramkowym zwycięstwie. Miał to miejsce w 2022 roku w ostatniej edycji Ligi Narodów, w której obu reprezentacjom - plus Holandii i Belgii - przyszło rywalizować w Dywizji A. Świderski najpierw zdobył gola w wygranym 2:1 meczu we Wrocławiu, a potem rozstrzygnął losy rywalizacji w Cardiff, ustalając wynik w 57 minucie. - Mam to z tyłu głowy i mam nadzieję, że we wtorek będzie tak samo - mówi z uśmiechem.

Grający na co dzień w Weronie piłkarz jest pełen optymizmu. - Z Esto-

nią każdy się spodziewał, że wygramy i dobrze, że strzeliliśmy pięć bramek, bo ostatnio nasze spotkania były nerwowe, nawet z niżej notowanym przeciwnikiem, a teraz wygraliśmy zdecydowanie i oby był to dobry prognostyk przed tym, co czeka nas teraz. Spodziewaliśmy się, że mecz z Estonią będzie tak wyglądał, że rywale staną w swoim polu karnym. Może z naszej strony zabrakło większej liczby strzałów, ale pierwsza bramka i czerwona kartka ustawiły spotkanie - komentuje „Świder”. 27-letni zawodnik dodaje: - Wiemy, że wtorkowe spotkanie z Walią będzie zupełnie inne niż to czwartkowe. Po wyniku widać (4:1), że wygrali z Finlandią w dobrym stylu. Wszystko przeanalizujemy i wyciągniemy odpowiednie wnioski. W tym spotkaniu Finowie byli częściej w posiadaniu piłki, ale niczego z tego nie mieli. Dla nas najważniejsze jest, żeby zagrać tak skutecznie w Cardiff, jak to było ostatnio i wygrać - podkreśla.

Dośrodkowania do poprawy

Zapytaliśmy naszego napastnika, co będzie kluczem do triumfu w starciu z Walią? Niektórzy dziennikarze od razu rzucili, że Świderski! A sam zawodnik? - Kluczem będzie zdobycie jednej bramki więcej niż rywale. Trzeba będzie być skutecznym, bo będzie

to inne spotkanie od tego, co widzieliśmy z Estonią, ale mam nadzieję, że w ataku pozycyjnym pokazemy, że potrafimy grać w ten sposób z mocniejszym przeciwnikiem i to decydujące o awansie na Euro spotkanie też wygramy - zaznacza. - Z Walią trzeba będzie pokazać charakter i cechy wolicjonalne. Tego nam nie brakuje. Ruszymy od pierwszej minuty agresywni i pewni siebie. Możemy poprawić dośrodkowania. Robimy to lepiej na treningach. Liczę na to, że w kolejnym meczu będzie to lepiej wyglądało. Jednak to będzie inne spotkanie. Walijszczy nie będą stali w dziesięciu w swoim polu karnym. Tego miejsca powinno być więcej, więc będzie łatwiej dochodzić do sytuacji - uważa nasz napastnik, który w 29 reprezentacyjnych meczach ma 10 zdobytych bramek.

Do poprawy więc dośrodkowania, ale też... koncentracja. Z Estonią rywal oddał jeden strzał i to zakończyło się golem. - Nie powinniśmy sobie pozwolić na taki relaks i błąd w ustawieniu, który skutkował stratą bramki. Do tego przy takim wyniku i w takiej minucie oraz w sytuacji, gdy przeciwnik był osłabiony. Nie można sobie na to pozwolić. To będzie analizowane. - zaznacza Świderski.

Michał Zichlarz



Obrońca Ariel Mosór (z lewej) nie bierze pod uwagę innego scenariusza niż zwycięstwo z Bułgarią.

Tylko zwycięstwo!

Młodzieżowa reprezentacja Polski o kolejne punkty w eliminacjach MME powalczy dzisiaj na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

U-21

Biało-czerwoni o godzinie 15.00 podejmą Bułgarię. Będzie to ich 7. mecz eliminacji mistrzostw Europy. W ekipie selekcjonera Adama Majewskiego zabraknie środkowego obrońcy, Patryka Pedy. Piłkarz włoskiego klubu SPAL z Ferrary w niedzielę opuścił odbywające się w Chorzowie i Sosnowcu zgrupowanie.

Peda doznał kontuzji stawu skokowego na ostatnim treningu przed meczem swojego zespołu klubowego z Pontederą, który został rozegrany 16 marca. Na zgrupowaniu biało-czerwonych przechodził rehabilitację, nie znalazł się w kadrze meczowej na wygrane 2:1 spotkanie z Izraelem w niemieckiej Jenie (odbyło się 21 marca). Dalsze leczenie będzie przechodził w klubie. Kierownictwo reprezentacji zdecydowało, że w miejsce Patryka Pedy nie zostanie powołany inny zawodnik.

Brak innej opcji

Jak już wcześniej wspominałem, młodzieżówka rozpocznie swój pojedynek z Bułgarią we wtorek o godzinie 15.00, natomiast tego samego dnia o godz. 20.45 drużyna trenera Michała Probierza zmierzy się w Cardiff z reprezentacją Walii. Stawką tego spotkania będzie przepust-

ka do finałów mistrzostw Europy, które odbędą się w Niemczech i potrwać od 14 czerwca (mecz Niemcy - Szkocja) do 14 lipca. - Nie widzę innej opcji jak dwa zwycięstwa, nasze i pierwszej reprezentacji - powiedział obrońca młodzieżówki **Ariel Mosór**. - Podbudowało nas ostatnie zwycięstwo z Izraelem, bo w I połowie zagraliśmy bardzo słabo i zdajemy sobie z tego sprawę. Cieszę się, bo pokazaliśmy też siłę tej kadry, to, że potrafimy odwrócić wynik meczu.

Obrońca Piasta Gliwice podkreślił, że Bułgarzy sprawili kłopoty w eliminacjach Niemcom (porażka 2:3), dlatego należy spodziewać się trudnej przeprawy. - Oglądaliśmy ich mecze, wiemy, że idą na każdą piłkę, grają ambitnie i łatwo nie będzie, ale jesteśmy skoncentrowani na sobie. Zrobimy wszystko, by wygrać na Stadionie Śląskim.

Przewidywalni Bułgarzy

Trener polskiej młodzieżówki **Adam Majewski** w niedzielę zaaplikował swoim podopiecznym ponad dwugodzinny trening. Kadrowicze mieli szczęście do „okienka pogodowego”, bo kiedy wyszli na murawę krótko przed południem, przestało intensywnie padać i wyszło słońce. - W sobotę był dzień wolny, dlatego niedzielny trening został

wydłużony - wyjaśnił selekcjoner biało-czerwonych. - Zawodnicy musieli się zregenerować, a na zgrupowaniach zawsze brakuje czasu. Trzeba pewne rzeczy taktyczne łąpać. Zajęcia nie były intensywne, ale rozłożone w czasie. Nie ukrywam, że oczekuję we wtorek wygranej. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie będzie łatwe spotkanie, bo Bułgaria jest niewygodnym rywalem. Mamy kolejne zadanie do zrealizowania. Sytuacja w tabeli jest na ten moment dobra. Wygrana z Izraelem dodała wiary zespołowi. Kiedy coś się udaje, nie tylko w sporcie, ale i w życiu, to buduje. Pracujemy, żebyśmy nie odlecieli. To końcowa faza eliminacji, ale jest jeszcze parę kroków do zrobienia, Izrael nie jest słabą drużyną. Bardzo niebezpieczną, agresywną. Bułgarzy grają inaczej, bardziej przewidywalnie, asekuracyjnie, raczej wycofani do obrony niskiej albo średniej. Czy jeden trening na Stadionie Śląskim nam wystarczy? Jeśli wygramy, to tak, jeżeli jednak przegramy, to nie.

TABELA GRUPY D

1. Polska	6	15	14:5
2. Niemcy	4	12	13:4
3. Bułgaria	6	9	13:7
4. Kosowo	6	8	8:10
5. Estonia	6	1	2:19
6. Izrael	4	0	3:9

Bogdan Nather



Karol Świderski ma patent na strzelanie goli Walijszkom. Oby trafił też i dzisiaj!

Lepszej okazji nie będzie

Ukraińcy wierzą, że ich forma po słabym meczu w półfinale baraży poszła w górę.

ŚCIEŻKA B

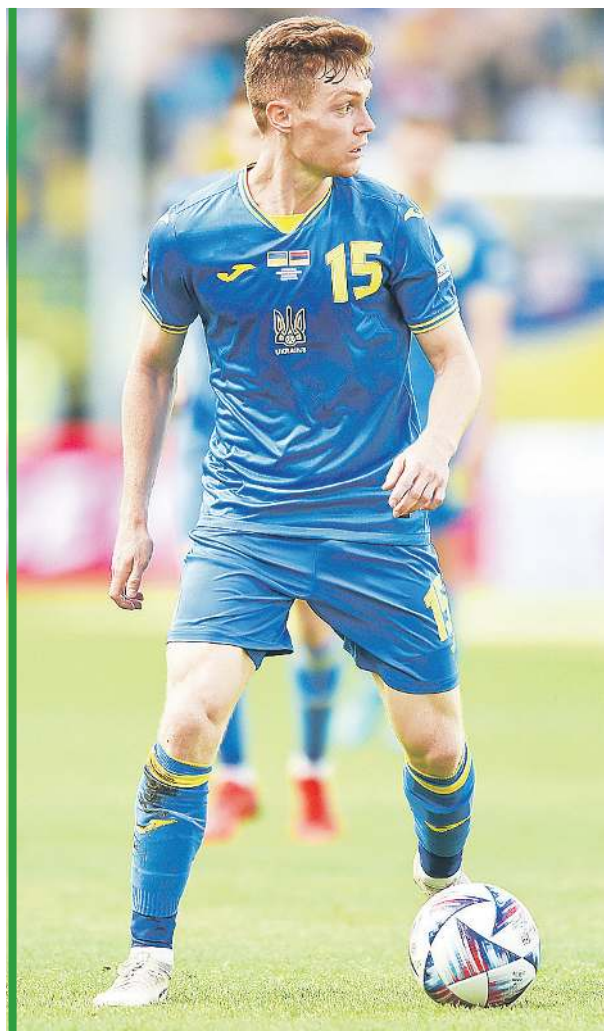
Po meczu z Bośnią i Hercegowiną w ukraińskiej ekipie daleko do euforii. Eksperci z kraju naszych wschodnich sąsiadów słusznie zauważają, że ich półfinałowi przeciwnicy dość niespodziewanie byli bardzo trudną przeszkodą do pokonania dla reprezentacji Serhija Rebrowa. W końcu udało jej się wygrać, ale tylko dzięki przełomowi geniuszu Romana Jaremczuka oraz Artema Dowbyka w ostatnich minutach. Wcześniej Ukraińcy mieli spore problemy, by stworzyć zagrożenie pod bramką Ibrahima Szeheicia. – Nie podobał mi się mecz z Bośniakami. Najbardziej rozczarowujący był brak agresywności w ataku. Najwyraźniej spora odpowiedzialność miała negatywny wpływ na podopiecznych Serhija Rebrowa w meczu w Zenicy. Ołeksandr Zinchenko, Mykoła Matwijenko, Ołeksandr Zubkow nie

mogą uznać spotkania za udane. Na szczęście kadrze udało się nieoczekiwanie dokonać przełamania – stwierdził po spotkaniu Ihor Jaworski, były ukraiński piłkarz, a później trener, w wypowiedzi udzielonej dla portalu „sport.ua”.

Bośnia razy 3

Po zakończeniu spotkania w Bośni i Hercegowinie Ukraińcy udali się do Polski. Dzisiaj zagrają we Wrocławiu z Islandią. Do spotkania przygotowywali się w Opalenicy.

Zawodnicy zdają sobie sprawę, by pokonać Islandczyków muszą zaprezentować się zdecydowanie lepiej niż w poprzednim meczu. – Poprawimy naszą grę, a przede wszystkim element mentalny. Islandia to „Bośnia pomnożona razy 3” – stwierdził prawy obrońca Juchym Konoplia. Dobrą wiadomością z pewnością jest powrót Wiktora Cygankowa do treningów. Pomocnik Girony przed zgrupowaniem doznał ura-



Wiktor Cygankow po kontuzji kolana najprawdopodobniej będzie gotowy na mecz z Islandią.

FINAL BARAŻY - ŚCIEŻKA B

Wtorek, 26 marca, godz. 20.045
Ukraina – Islandia
Sędzia Clement Turpin (Francja)

zu kolana. Mimo wszystko selekcjoner nie zrezygnował z jego usług, choć nie mógł na niego postawić w starciu z Bośnią i Hercegowiną. W trakcie weekendu 26-latek dołączył do zespołu i najprawdopodobniej będzie do dyspozycji szkoleniowca w dzisiejszym meczu z Islandią.

Drugie mistrzostwa

Skandynawscy przybysze do Polski przyjadą podbudowani pewnym zwycięstwem z Izraelem. Jeśli wygrają i z Ukrainą po raz drugi w historii wystąpią w mistrzostwach Europy. Wcześniej udało im się dokonać tego w 2016 roku,

gdy podczas turnieju we Francji dotarli do ćwierćfinału. – Nie możemy się doczekać tego meczu. Będziemy mieli 90 minut, być może dogrywkę i rzuty karne, aby dostać się do wielkiego turnieju. Nie będzie lepszej okazji. Wystarczy jeden dobry mecz i osiągniemy cel – powiedział kapitan reprezentacji Johan Berg Gudmundsson. Zawodnik Burnley wie jednak, że Ukraina ma w swoich szeregach graczy, którzy mają spore umiejętności. – To oczywiście znacznie silniejszy przeciwnik niż reprezentacja Izraela – zaznaczył 33-latek.

Kacper Janoszka

FINAL BARAŻY - ŚCIEŻKA C

Wtorek, 26 marca, godz. 18.00
Gruzja – Grecja
Sędzia Szymon Marciniak (Polska)

Greckie media zaznaczają, jak ważny będzie to pojedynek dla ich reprezentacji. Portal „sport24.gr” opisuje dzisiejsze starcie słowami „najważniejszy mecz dekady”. I nie ma w tym grama przesady. Ostatni raz Grecja na wielki turniej awansowała w 2014 roku, gdy dotarła do 1/8 finału mundialu w Brazylii. – Nie szukamy wymówek. Nie mamy żad-

nych kontuzji, wszyscy są uradowani. Musimy jednak ostudzić emocje, bo przed nami finał – powiedział selekcjoner Gustavo Poyet w rozmowie z grecką telewizją „NOVA”. Jeśli gościom uda się dziś wygrać, zasmucają oni 54 tysięcy widzów na stadionie w Tbilisi, którzy w ciągu zaledwie 5 godzin wykupili wszystkie bilety.

Kacper Janoszka

Mecz założycielski

Niemcy w meczu z Holandią będą chcieli podkreślić, że ich znakomity występ z Francją nie był przypadkowy.

To tylko sparing, ale Niemcy zagraли najlepszy mecz może nawet od 10 lat – napisał na X Tomasz Urban, ekspert niemieckiego futbolu z Viaplay. To dobrze oddaje nastroje, jakie panowały w Niemczech po pokonaniu Francuzów 2:0. W świecie futbolu najczęściej mówiło się o голу strzelonym przez Floriana Wirtza kilka sekund po rozpoczęciu, ale dla „Die Mannschaft” większe znaczenie ma całokształt spotkania.

Nabrać rozpędu

„Bild” napisał, że selekcjoner Julian Nagelsmann chce wykorzystać pokonanie Francji do nabrania rozpędu przez jego zespół. Ma to być dla niego moment przełomowy. Oczywiście, można trzymać się tego, że był to jedynie mecz towarzyski, ale przecież od mundialu w Katarze Niemcy grają tylko takie. Większość z nich, także za poprzedniego selekcjonera Hansiego Flicka, nie wyglądała dobrze. Natomiast Francja to rywal, który nigdy Niemcom nie odpuszcza. W dodatku wyszedł na nich bardzo mocnym składem i traktował jak najbardziej poważnie. Było to zresztą drugie w krótkim odstępie czasu zasłużone zwycięstwo nad „Trójkolorowymi”, bo naszym zachodnim sąsiadom udało się wygrać również we wrześniu, kiedy akurat... panowało bezkrólowie, a w buty selekcjonera tymczasowo wskoczył Rudi Voeller. Jeśli zaś chodzi o wspomniany rozpęd, Nagelsmann miał powiedzieć piłkarzom przed pierwszym gwizdkiem, że jeśli nabiorą odpowiedniego tempa, mogą nawet zostać

mistrzami Europy. Jednocześnie ostrzegł ich przed byciem „zbyt aroganckim”. Jakie to da efekty, okaże się dzisiaj. Niemcy we Frankfurcie podejmą Holandię, kolejnego silnego rywala, choć w teorii słabszego niż Francja. „Pomarańczowi” mierzyli się bowiem z „Trójkolorowymi” w eliminacjach do Euro i dwukrotnie z nimi przegrali.

Stawia na supertalenty

Aktualnie na niemieckim zgrupowaniu przebywa trzech napastników, ale z Francją od pierwszych minut wybiegł na szpic ofensywny pomocnik Kai Havertz. Dało to efekt, „Die Mannschaft” wygrał, więc można się spodziewać, że Nagelsmann częściej będzie wracał do wariantu bez klasycznej „dziewiątki”. Ciekawiej było z kolei w drugiej linii. Do podstawowego składu wrócił powołany po kilku latach przerwy Toni Kroos. – Szczerze mówiąc, to było niesamowite. Wiedzieliśmy, że to rewelacyjny zawodnik z piłką przy nodze, ale równie dobrze wchodził w pojedynki, za co w przeszłości był krytykowany. Bardzo ciężko pracował i dawał nam stabilizację w obronie – chwalił pomocnika Realu Julian Nagelsmann, który zapewne będzie także stawiał na dwa niemieckie supertalenty. Na skrzydłach zagrał bowiem urodzeni w 2003 roku nominalni ofensywni pomocnicy Jamal Musiala i Florian Wirtz. To czołowi gracze z tego rocznika na świecie. Jeśli Nagelsmann odpowiednio ich wkomponuje, przyniesie to Niemcom gigantyczne korzyści na całe lata.

Piotr Tubacki

Mecz dekady

ŚCIEŻKA C

Grecy w poprzednim tygodniu pewnie pokonali u siebie Kazachstan, strzelając aż 5 bramek. Teraz czeka ich jednak wyprawa do stolicy Gruzji, Tbilisi. Gospodarze liczą, że własny obiekt i doping fanów będą ich ogromnymi atutami. – Nie sądzę, żeby którykolwiek z przeciwników był szczęśliwy, gdyby grał w finale baraży w Gruzji, przed tak dużą

liczbą kibiców – powiedział gwiazdor gruzińskiej kadry, Chwicia Kwaracchelia. Zawodnik Napoli w ostatnim starciu przeciwko Luksemburgowi musiał pauzować za nadmiar żółtych kartek, ale teraz z pewnością pomoże zespołowi w walce o pierwszy awans na Euro w historii kraju. – Czujemy odpowiedzialność. Przygotowujemy się i gdy wyjdziemy na boisko, damy z siebie wszystko – zaznaczył 23-latek.

Koniec Adidasa

Wiele kontrowersji w Niemczech wywołała informacja, że od 2027 roku reprezentacja będzie „ubierana” przez amerykańską firmę Nike. Od 1980 roku sprzęt „Die Mannschaft” dostarczał bowiem rodzimy Adidas, z którym Niemcy mocno się identyfikowali. Nike zaoferowała jednak warunki nie do odrzucenia, proponując ok. 100 mln euro rocznie, czyli dwa razy więcej niż konkurencja. To będzie jeden z najwyższych tego typu kontraktów w futbolu. Niemiecki ZPN (DFB) musiał się zgodzić także ze względu na swoją pogarszającą się sytuację finansową. Sprzeciw przeciwko takiej decyzji pojawiał się z wielu stron, nawet... tamtejszych ministrów.

(PTub)

Trzymają formę

Zabrzanie wygrywają i w lidze, i w sparingach. Teraz wszyscy myślą już o starciu u siebie z Legią Warszawa.

GÓRNIK ZABRZE

Jeśli weźmiemy tylko tegoroczne wyniki w ekstraklasie, to niewątpliwie, 14 punktów, zdobyła Stal Mielec. Uzbierała je w siedmiu meczach. Tylko o „oczko” mniej ma Górnik, ale w sześciu spotkaniach. Trzeci w tym zestawieniu mistrz Polski, Raków, ma 12 punktów, ale jak milczenie także w siedmiu starciach.

„Górnicy” po wygranych prestiżowych derbach w lidze z Ruchem 2:1, w sobotę przedpołudnie rozegrali mecz kontrolny z GKS-em Tychy. W starciu z jednym z głównych kandydatów do awansu do ekstraklasy wygrali 5:2. - Jak to często bywa w reprezentacyjnej przerwie, większość drużyn optuje za rozgrywaniami meczów sparingowych, różnie je jednak traktując. Albo grają zawodnicy, którzy na co dzień występują w podstawowym składzie, albo rezerwowi. Myśmymy akurat zagrać tymi graczami, których mieliśmy do dyspozycji. Przed-



Czy w sparingach, czy w meczach ligowych Górnik w ostatnim czasie wygrywa!

wszystkim wystąpili ci, którzy minut w ekstraklasie mają mniej – podsumował sparing Jan Urban.

W wyjściowym zestawieniu trener Górnika dezygnował na środek pomocy nastolatka, 18-letniego Iwo Świerkota i 17-letniego Bartosza Kosibę. - Spisali się dobrze i jestem z nich zadowolony. Dla nich była to fajna przygoda. Jeśli na-

tomiast chodzi o sam mecz, to mnie akurat interesowało, żeby na jak najwyższym poziomie była intensywność i w większości spotkań ona taka była. Wynik w takiej grze jest sprawą drugorzędną, natomiast każda bramka strzelona przez tego czy innego zawodnika dodaje mu pewności siebie. Zresztą sparing był na plus. Było sporo

akcji, bramek, ale ja przede wszystkim zwracałem uwagę na intensywność, bo po to gramy takie mecze, żeby poczuć taki rytm, jaki jest w lidze – ocenił doświadczony szkoleniowiec.

Z tyszanami do bramki trafiali: Paweł Olkowski, Soichiro Kozuki, Piotr Krawczyk, Lawrence Ennals, a jedno trafienie było samobójcze.

TRZY PYTANIA DO...

PAWŁA OLKOWSKIEGO
skrzydłowego Górnika

Muszą się bać!

1 Czy można powiedzieć, że Paweł Olkowski był bohaterem wygranego 5:2 sparingu z GKS Tychy?

- (śmiech) Można tak powiedzieć, bo przecież zdobyłem gola i zaliczyłem asystę. Pokazałem się z dobrej strony trenerowi i potwierdziłem, że może liczyć na mnie, czy to jako rezerwowego, czy w pierwszym składzie.

2 Jak ocenić grę z pierwszoligowcem i waszą wysoką wygraną?

- To było fajne spotkanie dla drużyny, fajne dla zawodników rezerwowych, którzy mieli okazję

pokazać się trenerowi. Jest to bardzo ważne, żeby „trzymać” tę drużynę, żeby zawodnicy pierwszego składu mieli świadomość, że są gracze, którzy wchodząc mogą coś dać zespołowi.

3 Teraz mecz z Legią w wielkanocny poniedziałek. Będzie specjalne nastawienie na grę z nią?

- Wszystkie mecze do końca sezonu będą najważniejsze. Jak pokonamy Legię, przeskościmy ją w tabeli. To ona powinna się obawiać, bo jesteśmy w formie. Może faworytem nie jesteśmy, ale rywal musi się nas bać.



Teraz w Zabrzu trwa już „operacja Legia”. - Program przygotowań do tego spotkania nie będzie odbiegał od tego, co było przed innymi ligowymi potyczkami. Jest to mecz równie prestiżowy jak derbowe spotkanie rozgrywane niedawno na Stadionie Śląskim. To są fajne mecze, fajna rywalizacja, atmosf-

ra na pewno będzie bardzo dobra. W samym przygotowaniu nic się za bardzo nie zmieni. Oczywiście będzie inna analiza przeciwnika, ale reszta będzie wyglądała podobnie, jak przed innymi grami – tłumaczył Jan Urban w rozmowie z klubowymi mediami.

Michał Zichlarz

Sytuacja jest poważna

Mało kto wierzy, że Cracovia może spaść z ekstraklasy. Rok temu podobnie mówiono o Wiśle Płock.

Po 25. kolejce poprzedniego sezonu spadkowe miejsca zajmowały: Korona Kielce, Lechia Gdańsk i Miedź Legnica. Wykarskać udało się tylko kielczanom, a do windy w kierunku I ligi wsiadła ostatecznie Wisła Płock, która dziewięć meczów przed końcem miała pięć punktów przewagi nad „czerwoną strefą”. Nikt nie wierzył, że „nafciarze”, którzy świetnie zaczęli rozgrywki i przez moment byli liderem, mogą opuścić ekstraklasę. Szansę na uniknięcie egzekucji mieli do ostatniej chwili, ale nie dali sobie szansy, przegrywając z kretesem na stadionie Cracovii. Na ostatniej prostej wygrali tylko raz, w pozostałych

meczach częściej przegrywali niż remisowali.

Od wielkiego dzwonu

Artur Fortuna, aktywny na platformie X pracownik Wydziału Matematyki Stosowanej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i kibic „Pasów” przypomniał, że na tym samym etapie poprzednich rozgrywek Wisła miała 3 proc. szans na spadek. Tym bardziej spaść może Cracovia, która ma cztery punkty więcej od drużyny zajmującej najwyższe miejsce spadkowe i według aktualnych wyliczeń analityka Piotra Klimka 6,5 procent szans na „wylądowanie” w I lidze. Podopiecznym Jacka Zielińskiego potrzeba jednej, dwóch wygranych, by zdecydowanie uspokoić sytuację. Ich zwycięstwo to jednak ostatnio rzadko zachodzące zjawisko. Z ostatnich 16 meczów wygrali zaledwie dwa: ostatnie w 2023 i pierwsze w 2024 roku. Oba po-

jedynki na swoim stadionie były dość specyficzne. Grudniowy z Legią Warszawa był rozgrywany jako zaległy z 2. kolejki, w podniosłej atmosferze po śmierci, a przed pogrzebem Janusza Filipiaka, wieloletniego sponsora i prezesa, który wy dobył klub z niebytu. W ten chłodny wieczór wszyscy zawodnicy „Pasów” jeździli na tyłkach. Wiosna zaczęła się od 6:0 z Radomiakiem, kiedy rywal tuż po rozpoczęciu spotkania zarobił czerwoną kartkę, a golem gospodarzy kończył się prawie każdy strzał.

Plotki, ploteczki

Cracovia nie gra źle, ale nie może się rozpędzić. Głupio przegrywa (jak z Wartą Poznań) i remisuje (jak z Koroną Kielce). Brakuje jej skuteczności – to prawda. Ale to nic nowego, problem na dłuższy czas nierozwiązany od miesięcy. Praca wre, wiary nie brakuje, ale wyników



Piłkarze Cracovii muszą wziąć się do roboty.

nie ma. Jeszcze przed meczem z Widzewem Łódź usłyszałem od jednej ważnej osoby w klubie gorzko brzmiące stwierdzenie, że transfery są trafione, ale nie ma to odbicia w wynikach. Trudno się z tym nie zgodzić, bo pozyskani zimą Eneo Bitri, David Ola-

fsson, Patryk Sokołowski i Mikkel Maigaard nie są piłkarzami z przypadku, ale coś nie gra. Choć trener Jacek Zieliński przekonywał ostatnio, że nie ma problemu z bezsensownością, to chyba powinien mieć. Im dłużej nie będzie przełamania, tym więcej

może być nerwów, błędów. Krakowian czekają jeszcze spotkania z zamykającą tabelę trójką: z Ruchem na wyjeździe oraz z Puszcą i ŁKS-em u siebie. Chorzowianie walczą, niepołomiczanie też. Pogrzebany przez wielu ŁKS na nieco większym luzie dał sobie jeszcze isierkę nadziei. Cracovii nie będzie łatwo.

Umowa Zielińskiego jest ważna do końca bieżącego sezonu i nawet jeżeli nie straci pracy przed majem, utrzyma zespół w ekstraklasie, jego pozostanie jest bardzo wątpliwe. Nowy prezes Mateusz Dróżdź układa klub na nowo, a wyniki 63-latk na razie nie dają mu argumentów, by myśleć o kontynuowaniu współpracy. Jedną z piłkarskich prawd mówi, że jesteś tak dobry, jak twój ostatni mecz. A piłkarze Zielińskiego nie wygrali ostatnich pięciu.

Michał Knura

2 z 16

OSTATNICH meczów zakończyły się wygraną „Pasów”.

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus



Sprowadzony latem do Rakowa Łukasz Zwoleński nie spełnia pokładanych w nim nadziei.

Napastnika pilnie zatrudnię

Mistrzowie Polski wciąż mają problem ze zdobywaniem goli. Przez nieskuteczność tracą kolejne punkty.

John Yeboah zdobył gola w debiutanckim meczu w reprezentacji Ekwadoru. Muhamed Szahinović obronił karnego w starciu młodzieżowej reprezentacji Bośni i Hercegowiny. Pozytywne wiadomości o zawodnikach Rakowa mimo wszystko nie przykrywają jego problemów. Gdy niecałe dwa tygodnie temu przełamał złą passę siedmiu ligowych meczów na wyjeździe bez zwycięstwa i wygrał z Koroną Kielce, wydawało się, że powoli wraca na właściwe tory. Od starcia w Kielcach minęło ledwie kilka dni, częstochowianie pojawili się w Łodzi i... psim śwędem uratowali remis z ostatnim w tabeli ŁKS-em.

Wyniki zespołu są poniżej oczekiwań. Jeszcze przed przerwą zimową słabsze rezultaty na wyjeździe można było usprawiedliwić grą na trzech frontach. W końcu Raków do ostatnich chwil miał szansę, by dostać się do fazy pucharowej Ligi Konferencji Europy. Walczył także w Pucharze Polski. To już jednak nieaktualne. Częstochowianie w Europie nie grają, odpadli z krajowego pucharu po porażce z Piastem i pozostało im jedynie marzenie o wysokiej lokacie w lidze.

Być może jednak nie jest to tylko i wyłącznie marzenie. Mistrzowie

Polski zajmują trzecią lokatę, a do liderującej Jagiellonii tracą jedynie cztery punkty. Jak to jest możliwe, że zespół, który w 13 meczach wyjazdowych wygrał zaledwie 3 razy, wciąż znajduje się na miejscu gwarantującym udział w europejskich pucharach, z perspektywą dostania się na szczyt? Odpowiedź jest prosta – choć na wyjeździe Raków jest słaby, na swoim terenie nie znalazł jeszcze pogromcy – jako jedyny zespół w lidze.

Przykład mistrzów Polski pokazuje słabość ich przeciwników. W końcu co chwilę tracą punkty, grając w roli gościa, a żaden z konkurentów nie był w stanie zbudować przewagi, która pozwoliłaby zapomnieć o istnieniu drużyny Dawida Szwargi.

By częstochowianie włączyli się do walki o obronę tytułu, muszą skupić się na wykorzystaniu okazji. Podczas konferencji prasowej po rywalizacji z ŁKS-em dziennikarz telewizji „TOYA” Robert Fiećko wyliczył, że Raków miał co najmniej 11 okazji do zdobycia gola. Tym samym odpowiedział na słowa szkoleniowca, który zaczął podważać przepisy gry w piłkę nożną, gdy zaznaczył, że podyktowany rzut karny łodzianom się nie nale-

żał. – Zgadza się. Mieliśmy 11 sytuacji i jedną lub dwie trzeba było zamienić na bramkę. To jest coś, z czym się borykamy. Brakuje nam skuteczności i pazerności w działaniach indywidualnych w polu karnym – odpowiedział **Dawid Szwarga**. To problem, który po raz kolejny zmusza do zastanowienia się nad kadrą Rakowa, a w szczególności nad pozycją napastnika. Temat wraca jak bumerang i trudno się temu dziwić. Wydawało się, że zatrudnienie w klubie dyrektora sportowego Samuela Cardenasa otworzy możliwość sprowadzenia jeszcze zimą bramkostrzelnego snajpera. Do takiej transakcji nie doszło. Tymczasem najlepszym strzelcem zespołu jest Bartosz Nowak (7 trafień), który jest pomocnikiem. Bramkostrzelność napastników to element, który musi ulec poprawie, jeśli Raków naprawdę chce jeszcze mierzyć się w walce o kolejne mistrzostwo. Łukasz Zwoleński i Ante Crnac w tym sezonie w sumie zdobyli 9 goli... Promykiem nadziei na lepsze jutro jest powrót po kontuzji Iviego Lopez. Czy jednak Hiszpan po długotrwałej przerwie z miejsca zagwarantuje Rakowowi poprawę skuteczności w ataku?

Kacper Janoszka

Żałosne momenty

Trener GKS-u Tychy Dariusz Banasik po sparingu z Górnikiem Zabrze ma kilka wątpliwości co do składu na mecz z Motorem Lublin.

Górnik Zabrze, który w tabeli rundy wiosennej zajmuje 2. miejsce z dorobkiem 13 punktów zdobytych w 6 tegorocznych spotkaniach, okazał się surowym egzaminatorem dla tyszan. Podopieczni Jana Urbana nie ukrywają apetytów na kontynuowaniu dobrej passy, więc nie dziwnego, że nawet rezerwowi piłkarze bardzo chcieli pokazać się z jak najlepszej strony i trzeba dodać, że się im to w pełni udało. Wygrali aż 5:2.

Wprawdzie stracili pierwszą bramkę po stałym fragmencie gry oraz efektownej przewrotce, wykonanej przez najsukcesyjniejszego w tym meczu zespole Daniela Rumina, ale po pierwsze – wyraźnie dominowali, a po drugie – raz po raz groźnie strzelali na bramkę Adriana Kostrzewskiego. Rezerwowi bramkarz tyszan, zastępujący powołanego do kadry U-20 Macieja Kikolskiego, kilka razy popisał się udanymi interwencjami. Dwa razy miał też szczęście, gdyż piłka po strzałach zabrzańskich trafiała w obramowanie bramki. Raz w I połowie jednak skapitulował po solowej akcji Pawła Olkowskiego. 34-latek na środku boiska przejął piłkę, przebiegł 30 metrów, przed polem karnym ograł Marko Dijakovicia, a na-

stępnie strzałem z 14. metra ustalił wynik I połowy na 1:1.

Ciężka przeprawa

- Cieszymy się, że zagraliśmy mecz z bardzo dobrym przeciwnikiem – powiedział trener tyszan, podsumowując spotkanie dla mediów klubowych. – Zmierzyliśmy się z Górnikiem na głównej płycie zabrzańskiego stadionu. Warunki były kapitalne. To jest dla nas najważniejsze. W tygodniu poprzedzającym to spotkanie trenowaliśmy dosyć mocno, dwufazowo i wiedzieliśmy, że to będzie dla nas trudna przeprawa. W I połowie graliśmy w składzie troszeczkę mocniejszym. Wyglądało to całkiem pozytywnie, natomiast w II połowie martwią zbyt dużo stracone bramki. Mecz był wyrównany, ale jeżeli chodzi o fazę finalizacji i zachowania pod polem karnym, Górnik był zdecydowanie konkretniejszy i lepszy. Można powiedzieć, że nas wypunktował. Jednak wynik nie jest najważniejszy w sparingu. Zagrali wszyscy zawodnicy, którzy przyjechali. Graliśmy po 45 minut na dwa składy, więc teraz trzeba wyciągnąć wnioski i po wolnym, które zawodnicy otrzymali, będziemy się przygotowywać do kolejnego meczu ligowego.

Będzie parę zmian

Dodajmy jednak, że obraz II połowy, którą druga dziesiątka tyszan zaczęła od śmiałych ataków, wyglądał jeszcze bardziej jednostronnie. Zabrzanie z łatwością i efektywnie zdobywali kolejne gole. Ustawiona eksperymentalnie defensywa GKS-u Tychy była bezradna, a momentami nawet żałosna. Szczególnie było to widoczne, gdy Wiktor Żytek zapaśniczym rzutem zatrzymał rywala napędzającego kontrę. - W kontekście meczu z Motorem zabrzański sparing dał i trochę odpowiedzi, i sprawił, że jest trochę pytań – dodał szkoleniowiec GKS-u Tychy. - Mamy jeszcze trochę czasu do meczu w Lublinie. Cieszę się, że zawodnicy wracają po kontuzjach i poza Wiktorem Niewirowskim pozostali są do dyspozycji. Czyli będzie rywalizacja. Po ostatnim meczu ligowym, przegranym z Chrobrym Głogów 1:2, będzie też parę zmian jeżeli chodzi o wyjściową jedenastkę na mecz z Motorem. Ale o konkretach będziemy myśleć, gdy po krótkim odpoczynku zawodnicy wrócą do zajęć. Wtedy będziemy się przyglądać dokładnie, którzy zawodnicy najlepiej wyglądają w zajęciach, żeby w Lublinie jak najlepiej wejść w mecz i powalczyć o jak najlepszy wynik.

Jerzy Dusik



Trener GKS-u Tychy Dariusz Banasik martwi się przede wszystkim słabą postawą w obronie.

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Nie stracił nadziei

Wiktor Szywacz liczy, że udane występy w rezerwach pomogą mu na stałe wrócić do pierwszej drużyny Wisły Kraków.

Niemal 22-letni ofensywny pomocnik w przerwie na kadrę trenował z zespołem Alberta Rude i był jednym z kilku zawodników rezerw (lider IV ligi), którzy mogli się zaprezentować w przegranym sparingu ze Stalą Rzeszów. Wychowanek Wisły zastąpił Angela Baenę, który zszedł z kontuzją. – Miałem być gotowy, gdyby była konieczność pojawienia się na boisku. Angel dostał mocno w jednym ze starć i dlatego go zmieniłem – tłumaczy Wiktor Szywacz. Przez 6 minut nie mógł wiele pokazać, ale cieszy go sam fakt, że została zauważona jego dobra gra w drugim zespole, w którym jest jedną z kluczowych postaci. – Cały czas się staram, walczę o szansę. Dostałem ją przede wszystkim w treningach z zespołem, bo ze Stalą zagrałem krótko, więc trudno było się jakoś szczególnie dobrze zaprezentować. Pozostaje mi pracować dalej, żeby zasłużyć na kolejne szanse – mówi młodszy brat obrońcy Remigiusza Szywacza, ostatnio grającego w Ruchu Chorzów.

W klubie wciąż wierzą

Wiktor w seniorskiej piłce wypłynął w drugoligowej Garbarni, do której został wypożyczony na sezon 2021/22. Pod wodzą trenera Macieja Musiała



Wiktor Szywacz (w środku) wierzy, że stać go na występy w wyższej lidze, najlepiej w ekstraklasie.

zrobił spory postęp i po spadku Wisły z ekstraklasy wrócił do „Białej gwiazdy” razem z Kacprem Dudą, bez którego dziś trudno sobie wyobrazić zespół trenera Rude. Od Jerzego Brzęczka, a potem Radosława Sobolewskiego otrzymał łącznie 182 minuty w I lidze. W tym sezonie występuje tylko w rezerwach i przerasta je umiejętnościami. Choć oddalił się od pierwszej drużyny, w Wiśle nadal wierzą w jego potencjał. 1 lutego przedłużyli z nim kontrakt do 30 czerwca 2026 roku. – Bardzo się cieszę, że doszli-

śmy do porozumienia. Wiktor jest w naszym klubie już od 16 lat i dodatkowo dla mnie budujące jest to, że zawodnik, który przeszedł cały proces szkolenia, teraz zdecydował się podpisać kolejną umowę. Wierzę głęboko, że opłaci się to zarówno klubowi, jak i samemu zawodnikowi. Wiktor jest cały czas blisko pierwszego zespołu. Teraz mamy nowego trenera, a to czy przebieje się do pierwszej drużyny pozostaje w jego głowie i nogach. Głęboko wierzę w to, że udowodni swoją wartość – podkreślał

Krzysztof Kołaczyk, dyrektor akademii Wisły.

Wisła priorytetem

Zawodnik mówił wówczas, że „Biała gwiazda” jest dla niego priorytetem, a nowa umowa jest powodem do dumy dla niego i jego rodziny. – Mam to cały czas w głowie, że moje dobre występy w rezerwie zauważy trener pierwszej drużyny. Liczę na taki awans w klubowej hierarchii. Nie będę krył, że to mnie napędza do jeszcze mocniejszej pracy. Na dzisiaj jestem zawodnikiem rezerw, ale

się nie poddaję – mówi Szywacz, który ostatni występ w I lidze zaliczył pod koniec kwietnia ubiegłego roku. W rezerwach gra regularnie, asystuje i strzela gole. – IV liga ma swoją specyfikę. Drużyny, z którymi gramy, dopóki całkiem nie zabierze im się tlenu, walczą do samego końca. Dla nich to jest prestiż urwać punkty Wiśle. Każdy mecz będzie trudny, w każdym trzeba udowodnić swoją wartość – kończy podopieczny Bartosza Bąka.

Michał Knura

Ostre cięcie

Samuel Nnoshiri, Giorgi Merebaszwili, Marco Siverio Toro i Michał Batelt – ta czwórka nie zagrała w piątkowym sparingu z GKS-em Katowice (1:2) i została przesunięta do IV-ligowych rezerw. Dla 23-letniego Batelta to decyzja symboliczna, bo nie zagrał w żadnym spotkaniu i tylko z powodu niezbyt licznej kadry wziął udział w zimowym obozie w Turcji. Dla otwierającego listę Nigeryjczyka to kolejne takie przesunięcie w ostatnich tygodniach. Niedawno został „kozłem ofiarnym” porażki z Odrą Opole. Ofensywny pomocnik o tamtej decyzji trenera dowiedział się z konferencji prasowej, a ruch, który miał wstrzą-

snąć szatnię, ostatecznie wstrząsnął Dariuszem Marcem, który kilka dni później przestał być trenerem Podbeskidzia (stało się to po porażce w meczu z Motorem Lublin).

W przypadku Merebaszwiliego przesunięcie do rezerw to właściwie powrót do miejsca, w którym powinien być przez cały sezon, bo został sprowadzony do Bielska-Białej, by pomóc swoim doświadczeniem młodszemu kolegom w 4. lidze.

Gruzin „na ratunek”

37-latek trafił do pierwszej drużyny jesienią decyzją trenera Marca, a ostatnie minuty w lidze rozegrał przeciwko Motorowi, czyli

w meczu, po którym szkoleniowca zwolniono. Sytuacja z Merebaszwilim chyba najlepiej oddaje stan w jakim znalazł się bielski klub – Gruzin z polskim paszportem rozstał się z Podbeskidziem po sezonie 2022/23, gdy uznano, że nie pomoże drużynie w osiągnięciu celu, jakim był wtedy awans do ekstraklasy. Skrzydłowy trafił do Sandecji Nowy Sącz i po roku znów pojawił się przy Rychlińskiego. Miał pomagać w 4. lidze. Kilka miesięcy później okazało się, że Merebaszwili miał ratować klub pogrążony w kryzysie.

Równie ciekawie wygląda sytuacja z Marco Siverio Toro. Hiszpan trafił do Bielska-Białej zimą z ostatniego

Czterech piłkarzy Podbeskidzia zostało przesuniętych do rezerw. Na liście znalazł się m.in. zimowy nabytek, który w debiucie zmarnował rzut karny.

klubu zaplecza austriackiej ekstraklasy, w którym jesienią zagrał w 11 meczach i zdobył dwa gole. W trakcie przygotowań „czarował” przeglądem pola i techniką. Dużo dobrych opinii pojawiło się o nim zwłaszcza po obozie w Turcji, gdzie dobrze rozumiał się z Lionelem Abate. Pojawił się więc w wyjściowym składzie na pierwszy mecz rundy wiosennej z Resovią.

Zmarnowany karny

Hiszpan na początku II połowy podszedł do rzutu karnego i go nie wykorzystał. To był punkt zwrotny w jego przygodzie z bielskim klubem. Być może sytuacja rozeszłaby się po kościach, gdyby nie fakt, że

do wykonania „jedenastki” wyznaczeni byli inni, kapitan zespołu Daniel Mikołajewski i Maksymiliana Banaszewski.

Podbeskidzie kilka minut później straciło dwa gole i tylko błysk Maksymiliana Sitka sprawił, że zremisowało (2:2). Wściekły Dariusz Marzec w kolejnym spotkaniu posadził Siverio Toro na ławce, a ten miał kompletnie rozsypać się psychicznie. W weekend zimowy nabytek znalazł się w kadrze czwartoligowych rezerw w meczu z rezerwami GKS-u Tychy, ale nie pojawił się na murawie. Najprawdopodobniej latem jego przygoda w Bielsku-Białej dobiegnie końca.

(gru)

Nie ma mocnych

LECHIA GDAŃSK

Po rundzie jesiennej Lechia Gdańsk zajmowała w tabeli Fortuna 1. Ligi czwarte miejsce, tracąc dwa punkty do Arki Gdynia i GKS-u Tychy. W rundzie wiosennej po prostu na nią nie ma mocnych. W 5 potyczkach zdobyła komplet punktów, odsyłając z kwitkiem kolejno: Wisłę Płock (3:1), Znicza Pruszków (2:0), Resovię (4:0), Podbeskidzie Bielsko-Biała (2:1) i Zagłębie Sosnowiec (4:0).

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach spowodowaną meczami reprezentacji biało-zieloni rozegrali sparing z czwartą drużyną łotewskiej ekstraklasy, Valmiera FC, pokonując ją aż 5:1 (1:0). W zwycięskim zespole zagraли m.in. Oskar Treder i Alan Wiśniewski z drużyny juniorów.

Jestem bardzo zadowolony, z tego, że zegraliśmy ten sparing – powiedział trener Lechii Szymon Grabowski. – Zawodnicy, którzy dobrze przepracowali ten mikrocykl, podeszli bardzo profesjonalnie do swoich obowiązków. W szatni powiedziałem im, że jest to potwierdzenie, że jesteśmy zespołem klasowym. Jestem zadowolony z dużych fragmentów gry. Szczególnie przy zmianie struktury, bo zmieniliśmy ją na 4-2-3-1. Momenty pressingu naszych bocznych pomocników dawały naprawdę bardzo dużo. Cieszę się z organizacji gry. – Wcześniej niż planowaliśmy zszedł z boiska Kacper Sezonienko, który ma problem z plecami. Poczuł dziwny ból i nie był w stanie kontynuować gry. Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Odczuwał w ostatnim czasie lekki ból, ale to było inne miejsce, więc czekamy na diagnozę. Piłkarze teraz odsapną i złapią świeżość. Od środy wracają do treningów i przygotowujemy się pod mecz z Odrą Opole. Luis Fernandez wygląda dobrze. Pewnie jakbyśmy się uparli, to Luis mógłby wystąpić w sobotnim sparingu. Robimy wszystko, aby był z nami od środy. Jeżeli wszystko się potwierdzi, to jest na to duża szansa.

Bogdan Nather

■ Lechia Gdańsk - Valmiera FC 5:1 (1:0)

1:0 - Sezonienko, 27 min, 1:1 - Leo Gaucho, 58 min, 2:1 - Zjawirski, 61 min, 3:1 - Sypek, 68 min, 4:1 - Sypek, 75 min, 5:1 - Mena, 81 min.

LECHIA: Mikutko - Bugaj, Chindris, Brzęk (67. Kardaś), Katalahur (71. Bajko) - Pita (46. Mena), Gueho, Kapić (77. Lemka), Sezonienko (46. Zjawirski), Sypek (87. Treder) - Bobczek (87. Wiśniewski). Trener Szymon GRABOWSKI.

Żółta kartka: Mena.

IV LIGA MAŁOPOLSKA

Dalin Myślenice - Poprad Muszyna 0:4, Orzeł Ryczów - Limanovia 3:0, Lubań Maniowy - Niwa Nowa Wieś, Jawiszowice - Unia Oświęcim 3:1, Beskid Andrychów - Bocheński KS 0:2, Wołania Wola Rzędzińska - Kalwarianka 1:0, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Trzebinia 0:2, Watra Białka Tatr. - Glinik Gorlice 2:2, Barciczanka - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Wisła II Kraków pauzowała.

1. Wisła II	19	48	55:20
2. Orzeł	20	45	48:18
3. Jawiszowice	20	43	45:23
4. Beskid	20	36	42:28
5. Lubań	20	35	33:25
6. Limanowa	20	34	41:30
7. Bocheński	20	33	38:29
8. Wola Rz.	20	31	37:28
9. Kalwaria Zeb.	20	28	37:36
10. Dalin	20	28	30:33
11. Nieciecza II	20	27	46:38
12. Glinik	20	25	26:27
13. Barcice	20	25	41:44
14. Białka Tatr.	20	24	26:32
15. Poprad	19	19	37:37
16. Unia	20	17	32:57
17. Trzebinia	20	16	31:49
18. Nowa Wieś	20	7	20:60
19. Wierchy	20	9	19:70

V LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Orzeł Dębno - Okocimski Brzesko 1:1, Kolejarz Stróże - Sandecja II Nowy Sącz 1:1, Tarnovia - Szaflary 0:0, Drwinia - Zalesianka 0:0, Sokół Stopnice - Biecz 2:0, Metal Tarnów - Dunajec Zakliczyn 3:2, Dunajec Nowy Sącz - Unia II Tarnów 3:1, Orkan Szczyrzyc - Gromnik 1:2.

1. Biecz	16	38	42:11
2. Nowy Sącz	16	35	40:27
3. Okocimski	16	31	32:26
4. Stopnice	16	30	30:22
5. Sandecja II	16	29	39:18
6. Metal	16	28	43:31
7. Tarnovia	16	25	33:24
8. Zakliczyn	16	25	35:35
9. Kolejarz	16	22	26:19
10. Zalesie	16	21	27:30
11. Dębno	16	19	24:31
12. Gromnik	16	18	24:41
13. Drwinia	16	15	35:32
14. Szczyrzyc	16	11	15:51
15. Unia II	16	10	22:35
16. Szaflary	16	4	20:54

GRUPA ZACHODNIA: Chetmek - Wiczysta II Kraków 1:2, Radziszowianka - Pcimianka 2:3, Orzeł Piaski Wlk. - Spójnia Osiek-Zimnodół 2:0, Węgrcanka - Skawa Wadowice 4:2, Olkusz - Jutrzenka Giebułtów 1:4, Garbarnia II Kraków - Tempo Białka 3:4, Błękitni Modlnica - Wiślanka Grabie 3:0 (wo), Karpaty Siepraw - Sokół Kocmyrzów Baranówka 0:3 (wo).

1. Wiczysta II	16	38	58:17
2. Pcim	16	38	45:17
3. Radziszów	16	32	35:17
4. Giebułtów	16	29	40:28
5. Węgrce Wlk.	16	29	40:32
6. Białka	16	28	47:29
7. Chetmek	16	24	35:35
8. Kocmyrzów	16	22	37:35
9. Wadowice	16	21	33:34
10. Garbarnia II	16	20	30:45
11. Modlnica	16	18	30:44
12. Olkusz	16	12	19:34
13. Piaski Wlk.	16	11	24:39
14. Osiek	16	10	14:41
15. Siepraw	16	13	26:50
16. Grabie	16	12	15:31

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice II - Kaniów 4:2, Kozy - Ligo-ta 1:1, Grodziec Śl. - Porąbka 0:1, Pod-

beskidzie III - Piszarowice 4:0, Czaniec II - Międzybrodzie B. 3:1, Heczna-rowice - Rybarzowice 4:1, Wapienica - Bystra 3:2

1. Podbeskidzie III	14	38	53:5
2. Wilkowice II	14	32	36:17
3. Hecznarowice	14	27	29:16
4. Grodziec Śl.	14	22	30:21
5. Kozy	14	22	27:24
6. Porąbka	14	20	29:28
7. Czaniec II	14	19	32:24
8. Wapienica	14	19	38:33
9. Ligota	14	19	35:30
10. Bystra	14	19	33:29
11. Kaniów	14	12	25:34
12. Piszarowice	14	12	26:45
13. Międzybrodzie B.	14	9	19:52
14. Rybarzowice	14	6	13:67

BYTOM

Orzech - Gwarek II Tarnowskie Góry 3:2, Orkan Dąbrowka Wlk. - Ożarowice 1:3, Ruch II Radzionków - Górniki 5:3, Bobrowniki - Krupski Młyn 2:0, Lasowice - Bobrowniki Śl. 1:7, Brzozowice - Nadzieja Bytom 1:1, Polonia II Bytom - Strzybnica przetożony na 2 kwietnia, Kozłowa Góra pauzowała.

1. Bobrowniki Śl.	16	40	64:24
2. Ożarowice	16	31	41:33
3. Strzybnica	15	30	53:21
4. Ruch II	16	30	59:36
5. Nadzieja	15	26	41:24
6. Dąbrowka Wlk.	15	24	40:28
7. Brzozowice	15	23	30:33
8. Gwarek II	16	23	36:40
9. Orzech	15	22	38:35
10. Krupski Młyn	15	18	17:31
11. Kozłowa Góra	13	16	32:29
12. Polonia II	14	14	50:55
13. Bobrowniki	16	13	17:50
14. Lasowice	16	11	25:51
15. Górniki	15	6	17:70

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Widzów - Kruszyna 1:3, Libidza - Miedźno 3:1, Ostrowy - Kamienica Polska 0:8, Cykarzew - Czarny Las 0:1, Nowa Wieś - Łobodno 2:2, Ajaks Częstochowa - Lgota Mała 0:2, Blachownia - Kłomnice 2:4.

1. Kam. Polska	14	42	66:6
2. Lgota Mała	14	34	49:16
3. Kłomnice	14	26	45:23
4. Ostrowy	14	26	33:25
5. Czarny Las	14	23	28:31
6. Cykarzew	14	22	22:24
7. Łobodno	14	21	23:14
8. Kruszyna	14	17	20:28
9. Ajaks	14	16	24:24
10. Miedźno	14	16	24:40
11. Libidza	14	12	23:59
12. Blachownia	13	10	23:40
13. Nowa Wieś	14	9	20:42
14. Widzów	13	3	12:40

GRUPA II: Huta Stara - Rzeki Wlk. 3:0, Mstów - Poraj 1:2, Niegowa - Rzerzęczyce 3:2, Zieloni II Żarki - Przyrów 1:0, Koniecpol - Olsztyn 1:1, Kroczyce - Kuźnica Marianowa 11:0, Starcza pauzowała.

1. Kroczyce	13	30	49:14
2. Przyrów	13	28	41:12
3. Koniecpol	13	28	30:11
4. Poraj	13	25	39:25
5. Huta Stara	13	24	35:22
6. Niegowa	13	20	25:21
7. Mstów	13	20	18:18
8. Żarki II	13	14	22:35
9. Rzerzęczyce	13	13	21:26
10. Olsztyn	13	13	18:30
11. Rzeki Wlk.	13	11	16:30
12. Starcza	11	6	13:39
13. Kuźnica Mar.	12	3	14:58

KATOWICE

MK Górnik Katowice - Siemianowiczanka 3:3, Wyzwolenie Chorzów - Stadion Śląski Chorzów 1:3, Slavia Ruda Śl. - Naprzód Lipiny 3:0, Hetman Katowice - Gwiazda Ruda Śl. 1:1, Grunwald Ruda Śl. - Jastrzęb Bielszowice

1:0, Kamionka Mikołów - Wawel Wirek 1:6, Józefka Chorzów pauzowała.

1. Slavia	13	31	47:9
2. Jastrzęb	13	29	37:15
3. Siemianow.	13	28	49:18
4. Wawel	13	28	44:26
5. Grunwald	14	26	37:29
6. MK Górnik	13	20	36:30
7. Kamionka	13	16	26:39
8. Józefka	12	14	28:36
9. Gwiazda	13	14	24:41
10. Hetman	13	13	27:31
11. Wyzwolenie	13	10	24:43
12. Naprzód	13	8	22:48
13. Stadion Śl.	14	3	17:53

LUBLINIEC

Olszyna - Sieraków Śl. 1:1, Jezioro - Tworóg 1:1, Przystajń - Lisowice 9:1, Lisów - Pawonków 1:4, Sparta Lubliniec - Glinica 2:1, Kochanowice - Strzebiń 2:4, Ciasna - Babienica-Psary 0:3.

1. Sparta	15	39	72:11
2. Glinica	15	31	53:28
3. Przystajń	15	31	36:16
4. Babienica	15	29	41:27
5. Strzebiń	15	24	36:38
6. Sieraków Śl.	15	22	30:31
7. Pawonków	15	22	46:53
8. Tworóg	15	21	29:26
9. Lisów	15	18	29:31
10. Olszyna	15	15	29:38
11. Jezioro	15	13	31:47
12. Kochanowice	15	12	23:52
13. Ciasna	15	11	17:37
14. Lisowice	15	7	20:57

RACIBÓRZ

Lyski - Pietrowice Wlk. 0:3, Nowa Wieś - Pawtów 3:0, Chałupki - Nieboczowy 3:0, Markowice - Raszczyc 0:1, Studzienna - Krzanowice 1:0, Belsznica - Zabełków 5:1, Unia II Turza Śl. - Rogów 4:4, Pietraszyn - Rudy Wlk. 4:3.

1. Rogów	17	43	69:19
2. Unia II	17	40	52:18
3. Studzienna	17	36	46:21
4. Chałupki	17	28	47:45
5. Raszczyc	17	27	51:44
6. Belsznica	17	26	33:24
7. Pietrowice Wlk.	17	26	37:38
8. Nieboczowy	17	23	35:31
9. Pawtów	17	22	37:44
10. Pietraszyn	17	22	34:47
11. Markowice	17	21	28:33
12. Krzanowice	17	20	36:35
13. Rudy Wlk.	17	19	29:36
14. Nowa Wieś	17	18	22:37
15. Zabełków	17	17	24:40
16. Lyski	17	2	16:84

RYBNIK

Orzeł Jankowice - Radziejów 0:4, Niewiadom - Baranowice 0:4, Boguszowice - Czuchów 4:0, Orzepowice - Wilchwy 0:3, Markłowice - Rymer Rybnik 3:0, Jejkowice - Ochojec 3:4, Rydułtowy - Łaziska Ryb. 3:1, Szczekjowice pauzowały.

1. Markłowice	16	40	45:14
2. Rydułtowy	16	40	40:15
3. Boguszowice	16	32	52:19
4. Wilchwy	16	32	36:21
5. Baranowice	16	28	39:24
6. Jejkowice	16	26	42:36
7. Szczekjowice	15	25	41:33
8. Ochojec	16	21	30:35
9. Czuchów	16	17	30:37
10. Łaziska Ryb.	16	16	40:51
11. Rymer	16	15	27:39
12. Jankowice	16	13	29:48
13. Orzepowice	16	12	19:41
14. Radziejów	16	11	28:53
15. Niewiadom	15	7	20:52

SOSNOWIEC

Łagisza - Nowa Wieś 2:0, Psary - Niwka 2:3, Brudzowice - Kromotów 4:3, Grodziec - Preczów 2:1, Kazimierz - Tucznawa 6:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Okradzionów 2:2, Górnik Sosnowiec - Czeladź II 1:0.

1. Łagisza	14	36	39:6
2. Brudzowice	14	32	61:17
3. Dąbrowa G.	14	28	36:15
4. Czeladź II	14	28	49:30
5. Kromotów	14	26	44:25
6. Grodziec	14	26	30:23
7. Okradzionów	14	22	38:27
8. Tucznawa	14	18	36:33
9. Górnik	14	18	29:36
10. Niwka	14	17	31:32
11. Preczów	14	14	17:39
12. Kazimierz	14	13	24:38
13. Nowa Wieś	14	3	13:63
14. Psary	14	0	10:73

TYCHY

Wyry - Suszec 1:2, Łąka - Wola 2:1, Gardawice - Bieruń St. 1:0, Czutowianka Tychy - Jankowice 4:3, Kobiór - Cielmice 2:2, Studzienice - Wisła Wlk. 2:6, Woszycze - Bojszowy 2:3, Rudoltowice-Ćwiklice - Siódemka Tychy 0:0.

1. Łąka	17	41	54:20
2. Suszec	17	40	32:17
3. Wyry	17	33	50:23
4. Siódemka	17	31	38:25
5. Jankowice	17	31	56:44
6. Cielmice	17	28	38:35
7. Bieruń St.	17	28	25:23
8. Bojszowy	17	26	36:32
9. Wola	17	24	27:22
10. Woszycze	17	23	41:34
11. Gardawice	17	20	25:40
12. Czutowianka	17	17	29:38
13. Wisła Wlk.	17	16	21:29
14. Rudoltowice	17	13	22:36
15. Studzienice	17	10	25:57
16. Kobiór	17	6	17:61

ZABRZE

Żernica - Łany Wlk. 0:0, Rachowice - Pławniowice 5:0, Chudów - Wielowieś 3:2, Gwarek Zabrze - Wilcza 3:0, Świbie - Toszek 0:2, Rudno - Gwarek II Ornon-towice 2:4, Carbo Gliwice - Stanica 4:1, Ciochowice - Zaborze 0:3.

1. Chudów	17	45	71:16
2. Gwarek	18	39	59:15
3. Łany Wlk.	18	36	52:23
4. Wielowieś	17	35	62:41
5. Rachowice	17	34	45:25
6. Wilcza	18	31	32:27
7. Zaborze	18	30	35:29
8. Żernica	18	28	37:31
9. Gwarek II	18	23	38:36
10. Carbo	17	23	47:46
11. Rudno	18	21	51:46
12. Stanica	18	21	40:58
13. Ciochowice	18	17	25:50
14. Toszek	18	9	24:75
15. Świbie	18	6	17:61
16. Pławniowice	18	4	15:71

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Zagłębie Lubin - Odra Opole 3:1, Arka Gdynia - Lech Poznań 3:1, Legia Warszawa - Sandecja Nowy Sącz 3:1, Pogoń Szczecin - Widzew Łódź 3:2, Jagiellonia Białystok - Wisła Kraków 1:1, Korona Kielce - Raków Częstochowa 1:0, Polonia Warszawa - Cracovia 1:1, Warta Poznań - Górnik Zabrze przetożony na 10 kwietnia.

1. Lech	20	44	43:21
2. Warta	19	37	59:34
3. Legia	20	36	51:32
4. Zagłębie	20	35	38:28
5. Arka	20	33	39:30
6. Górnik	19	33	39:32
7. Polonia	20	32	31:22
8. Jagiellonia	20	28	43:37
9. Cracovia	20	28	44:47
10. Pogoń	20	25	35:36
11. Raków	20	22	31:35
12. Odra	20	22	25:45
13. Wisła	20	19	33:52
14. Widzew	20	19	31:50
15. Korona	20	17	25:41
16. Sandecja	20	16	28:53

Kraft rozbił bank

PŚ W SKOKACH

Zdobycwa Kryształowej Kuli Stefan Kraft został także najbogatszym skoczkiem Pucharu Świata w zakończonym w



Straciła sporo nerwów

Mecz Igi Świątek z Lindą Noskovą był wyrównany, a nasza zawodniczka miała świadomość wielu popełnionych błędów.

Foto: PAP/Marcin Cholewicki

Iga Świątek dotarła do 1/8 finału turnieju WTA rangi 1000 w Miami. Jej kolejną rywalką była minionej nocy Rosjanka Jekaterina Aleksandrowa.

Walce o 3. rundę Świątek zmierzyła się z Czeszką Lindą Noskovą i wygrała 6:7 (7-9), 6:4, 6:4. To był czwarty pojedynek tych zawodniczek, a trzeci w tym roku. Żadne z wcześniejszych spotkań nie było jednak tak bardzo wyrównane, choć najbliższe było mu styczniowej potyczce w Melbourne, gdy 22-letnia Polka uległa w trzech setach trzy lata młodszej przeciwniczce w 3. rundzie wielkoszlemowego Australian Open.

Dwa tygodnie temu w Indian Wells podopieczna trenera Tomasza Wiktorskiego wzięła srogi rewanż (6:4, 6:0), ale już w minionej niedzielę straciła sporo sił i nerwów, by ponownie uporać się z rozstawioną na Florydzie z numerem 26. rywalką.

Z przerwami na deszcz

Pojedynek rozpoczął się po myśli raszynianki, która już przy pierwszej okazji przełamała serwis Noskovej i wyszła na 2:0. W kolejnej rozgrywce pochodzącej z Vsetina - niedaleko granicy z Polską - Czeszka odrobiła tę stratę, a po kilkuminutowej przerwie spowodowanej deszczem poszła za ciosem i szybko wyrównała na 2:2.

Kolejne przełamanie miało miejsce w szóstym gemie, w którym od początku inicjatywa należała do Polki. Najpierw nie dała się zaskoczyć skrótem, po chwili wygrała najbardziej efektywną wymianę spotkania, a później m.in. dzięki skutecznemu returnowi wzdłuż linii objęła prowadzenie 4:2.

W dziewiątym gemie, przy stanie 5:3, Świątek popełniła pierwszy w meczu podwójny błąd serwisowy, ale przytrafiły się jej także dwie inne proste pomyłki i Noskova po raz drugi odrobiła stratę przełamania. W dodatku nad korty w Miami ponownie nadciągnęły ciemne chmury i kolejna krótka deszczowa przerwa stała się faktem.

Po niej Czeszka wyrównała na 5:5, choć gra obu zawodniczek była szarpana niczym przebieg całego spotkania. O losach premierowej partii zdecydował tie-break, w którym początkowo przeważała niżej notowana tenisistka, pierwszego setbola (przy 6-5) miała Polka, ale to Noskova zwyciężyła 9-7 po uderzeniu w linię.

Brakowało cierpliwości

Świątek po pierwszej w sezonie porażce w takiej rozgrywce udała się na nie-

co przedłużoną przerwę toaletową i wróciła na kort ze zdwojoną energią. Błyskawicznie wzięła się za odrabianie strat, przełamała przeciwniczkę już w pierwszym gemie, a później wyraźnie dominowała nad nieco rozregulowaną rywalką, ale do stanu 5:1.

Wtedy w jej grze coś się zacięło, brakowało też cierpliwości, co sprawiło, że zaczęły mnożyć się nieudane zagrania i Noskova zbliżyła się na 4:5. Gdy 10. gema Polka zaczęła od podwójnego błędu, siedzący na trybunach Tomasz Wiktorski z niedowierzaniem kręcił głową, postanowienie oceniając podstawę swojej zawodniczki. Ostatecznie, także dzięki dwóm pomyłkom Czeszki, Świątek „domknęła” seta (6:4) i po niemal dwóch godzinach rywalizacji tenisistki mogły się szykować do decydującej odsłony.

„Zrobiłam to!”

W niej również więcej było z obu stron błędów, niedokładności i nerwów niż udanych, finiszowych akcji. Decydujące okazało się przełamanie na korzyść liderki listy WTA w piątym gemie, po którym objęła prowadzenie 3:2, a po chwili powiększyła przewagę do 4:2. Co praw-

ZDANIEM IGI ŚWIĄTEK

Nie czułam kontroli

Fizycznie czuję się dobrze. Po turnieju w Indian Wells nie czułam się bardzo zmęczona. Raczej fakt, że przez ponad dwa tygodnie nie miałam wolnego dnia, mógł sprawić, że byłabym zmęczona. Moje mecze w Indian Wells nie były jednak długie, więc do Miami przyleciałam świeża. Z kolei spotkanie z Noskovą był moim najbardziej wymagającym meczem od dawna. Nie powiedziałabym, że mnie czymś zaskoczyła, bo wiedziałam, że może zagrać dobry tenis. Każdy mecz jest inny, więc nigdy nie będzie tak, że nasze dyspozycje będą takie same. Tego dnia, mimo że miałam przewagę w każdym secie, nie udało mi się szybko „domknąć” setów. Sama sprawiałam sobie problemy. Takie sytuacje wynikają z zachowania dwóch osób. Nie grałam z robotem, ale z rywalką, która myśli. W przyszłych meczach postaram się nie popełniać podobnych błędów. W tym meczu było dużo problemów do rozwiązania oraz sytuacji, kiedy mogłam mieć poczucie, że mecz potoczy się w jedną stronę. Było dużo zwrotów akcji. Na pewno nie czułam pełnej kontroli, tak jak zazwyczaj, i musiałam sobie z tym poradzić. 24 godziny przerwy między meczami? W Dausze grałam dzień po dniu i nie sprawiło mi to problemów, więc nie widzę powodu, aby tu miałyby być inaczej. Zrobimy wszystko, aby jak najlepiej się zregenerować przed kolejnym meczem.

da w 10. gemie była w opałach, gdy przegrywała 0-40, ale wtedy pokazała klasę i trzema świetnymi uderzeniami z głębi kortu doprowadziła do gry na przewagi, by po chwili, a łącznie po 155 minutach walki, z zaciśniętą pięścią wykrzyczeć w kierunku swego zespołu w stylu: „Zrobiłam to!”.

Po 24 godzinach Iga znowu miała pokazać się na Hard Rock Stadium, by powalczyć o ćwierćfinał z Aleksandrową. Rozstawiona z „14” Rosjanka pokonała swoją rodaczkę Anastazję Pawluczenkową (nr 21) 6:4, 3:6, 6:3.

Bilans ich wzajemnych potyczek jest korzystny dla Świątek, bowiem triumfowała trzykrotnie, w tym w lutym w 1/8 finału turnieju rangi 1000 w Dausze, a jedynej porażki doznała w ich pierwszej konfrontacji na początku 2021 roku w imprezie WTA w Melbourne.

■ Pojedynek Huberta Hurkacza z Amerykaninem Sebastianem Cordą w 1/8 finału turnieju ATP w Miami zakończył się po zamknięciu wydarzenia.

Drużyna z Kwidzyna zmarnowała szansę

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

O ile mecz w Kaliszu, gdzie Energa podejmowała Azoty, nie miał większego znaczenia, bo oba zespoły już nie poprawią swoich pozycji w tabeli (spotkanie mimo wszystko trzymało w napięciu i potrzebne były rzuty karne), o tyle w Lubinie o ważne punkty chciała powalczyć ekipa z Kwidzyna. Walczyła, ale tylko w II połowie. Miejscowi wypracowali bezpieczną przewagę i zdolali ją upilnować, oddalając się od baraży o utrzymanie. MMTS o miejsce w ósemce powalczy więc Chrobrym, a Gwardia z będącym w coraz wyższej dyspozycji Wybrzeżem. Kwidzyn czy Opolę? To jedna zagadka przed play offem.

■ Zagłębie Lubin - MMTS Kwidzyn 29:25 (18:13)

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Hluszak, Iskra 3, Rutkowski 4, Drozdalski 2, Stankiewicz 2, Krysiak 3, P. Krupa 2, Michałak 3, Kałużny, Pedryc 3, W. Kozłowski, Czuwara 7/1, S. Gębala. **Kary:** 6 min. **Trener** Tomasz KOZŁOWSKI. **KWIDZYN:** Matłęga, Zakreta - Czerkaszczenko 2, Grzenkiewicz 7/3, W. Jankowski, Jarosz 1, Potoczny 4, Kamyszek 7, Guziewicz 2, Welcz, Landzwojczak, Malczak, Kosmala 2, F. Wawrzyniak, Chatupka. **Kary:** 8 min. **Trener** Bartłomiej JASZKA.

■ Energa MKS Kalisz - Azoty Puławy 29:29 (13:18) rzuty karne 4:2

KALISZ: Hrdliczka, Szczecińska - Mitosz Bekisz 3, Starcewicz 1, Kowalczyk 6/2, Kus 3, K. Pilitowski 4, Nejdł 2, Bieronacki 1, Molski 2, Karpiński, Kucharzyk 1, Drej 2, Antolak 2, Komarzewski 2, Wróbel. **Kary:** 4 min. **Trener** Rafał KUPTTEL. **AZOTY:** Borucki, Zembrzycki, Canidze - M. Marciniak 5, Fedeńczak 3, Burzak 5, Kacper Adamski 5, R. Przybylski 2, Janikowski 2, Zarzycki, Ostrowski 1, Górski, Jarosiewicz 6/2, Urbanek, Jaworski. **Kary:** 2 min. **Trener** Siergiej BEBESZKO.

1. Kielce	25	72	957:657
2. Wista	25	72	847:560
3. Górnik	25	54	740:663
4. Chrobry	25	51	716:716
5. Azoty	25	44	790:748
6. Kalisz	25	38	644:690
7. Ostrovia	25	33	697:757
8. Kwidzyn	25	29	691:746
9. Gwardia	25	29	667:720
10. Piotrkowianin	25	26	668:784
11. Unia	25	24	647:761
12. Zagłębie	25	23	655:746
13. Wybrzeże	25	17	720:775
14. Legionowo	25	13	679:795

1-8 - play off, 9-14 - play out

26. seria, 30.03.-1.04.: Azoty - Górnik, Kielce - Zagłębie, Kwidzyn - Chrobry, Wista - Legionowo, Gwardia - Wybrzeże, Piotrkowianin - Unia, Ostrovia - Kalisz.

(mha)

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Śląsk Wrocław - Sandra Spa Pogór Szczecin 23:30 (15:13), Nielba Wągrowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 26:21 (13:12), KPR Autoinvest Żukowo - Stal Budimex Gorzów Wlkp. 30:30 (15:17) rzuty karne 2:4, Olimpia Medex Piekary ŚL - KPR Padwa Zamość 30:29 (14:16), Jurand Ciechanów - Zagłębie Sosnowiec 33:28 (14:12), MKS Wieluń - SMS ZPRP Kielce 25:25 (11:15) rzuty karne 4:3, Siódemka Miedź Huras Legnica - AZS AWF Białą Podlaską 31:27 (13:13), Stal Mielec pauzowała.

1. Śląsk	22	55	652:570
2. Padwa	21	41	645:607
3. Żukowo	21	40	714:698
4. Pogon	20	37	577:562
5. Białą Podl.	21	36	596:558
6. Gorzów Wlkp.	21	36	598:590
7. Jurand	22	35	603:629
8. Miedź	22	32	675:655
9. Olimpia	21	32	598:584
10. Nielba	21	29	591:596
11. Kielce	19	28	598:590
12. Mielec	20	27	574:581
13. Anilana	22	22	607:643
14. Zagłębie	20	13	553:620
15. Wieluń	20	8	534:632

24. kolejka 28-30.03.: Kielce - Żukowo, Zagłębie - Olimpia, Anilana - Mielec, Padwa - Miedź, Białą Podlaską - Wieluń, Pogon - Jurand, Gorzów Wlkp. - Nielba, Śląsk pauzuje.

LIGA CENTRALNA KOBIET

PreZero APR Radom - AZS AWF Warszawa 24:24 (12:10) rzuty karne 1:3, Enea PR Poznań - SPR Sośnica Gliwice 33:29 (15:15), KPR Ruch Chorzów - UKS Dziewiątka Eisberg Legnica 43:21 (22:10), MTS Żory - Korona Suzuki Kielce 36:15 (16:4), SPR Sambor Tczew - SPR Gdynia 21:25 (13:11), MKS Vitamineo Jelenia Góra - SPR Pogon Szczecin 29:22 (18:13).

1. Ruch	17	51	573:384
2. Żory	17	44	493:388
3. Gdynia	18	39	506:436
4. Korona	17	31	463:480
5. Radom	16	27	420:404
6. Poznań	16	23	479:493
7. Pogon	18	21	449:469
8. Dziewiątka	18	21	479:544
9. Jelenia Góra	17	17	443:506
10. Warszawa	18	16	466:512
11. Sambor	18	16	453:514
12. Sośnica	18	6	471:565

Mecze zaległe: Radom - Poznań (29.03.), Poznań - Żory (6.04.), Korona - Jelenia Góra (7.04.), Radom - Ruch (13.04.); **19. kolejka, 20-21.04.:** Sambor - Jelenia Góra, Gdynia - Ruch, Dziewiątka - Żory, Korona - Poznań, Sośnica - Radom, Pogon - Warszawa.

(m)

Za sterami od 20 lat

W Chorzowie mogą mieć wkrótce powody do podwójnego świętowania, bo szanse na awans mają dwa zespoły „Niebieskich”. - Walczymy o superligę i 1. ligę. Gdyby się udało, byłoby fenomenalnie - twierdzi prezes Ruchu, **Klaudiusz Sevković**

Już tylko krok - a konkretnie 5 meczów - pozostał szczypiornistkom Ruchu do końca sezonu Ligi Centralnej, stanowiącej ściśle zaplecze Orlen Superligi. Sobotnie, efektowne zwycięstwo z Dziewiątką Legnica było ich 17. z rzędu i przybliżyło do elity. Podopieczne trenera Ivo Vavry mają 7 punktów przewagi nad zespołem z Żor, więc ich szanse na awans są olbrzymie. Z kolei II drużyna, składająca się głównie z junierek, jest wiceliderem 4 grupy 2. ligi i celuje w promocję do 1. ligi. Te osiągnięcia bardzo cieszą **Klaudiusza Sevkovicia**, który w tym roku obchodzi 20-lecie prezowania chorzowskiemu klubowi...

- Podsumowując te dwie dekady, muszę podkreślić, że jestem dumny, iż tak długo lideruję „Niebieskim” - uśmiecha się prezes Sevković. - Zaszczycem jest prowadzić klub, który - mam nadzieję - w nowym sezonie ponownie reprezentować będzie południe Polski, Górny Śląsk, a przede wszystkim Chorzów w elitarnym towarzystwie. Ruch i ludzie, którzy tworzyli i nadal tworzą jego przepiękną historię, po prostu na to zasługują.

Gdy niespełna rok temu opuszczaliście superligę, niewielu wierzyło w tak szybki powrót na najwyższy szczebel...

- Dla wielu kibiców, także dla nas, spadek stanowił olbrzymie rozczarowanie, a nawet bolesną porażkę. Nie załamaliśmy jednak rąk, nie zwiesiliśmy głów, tylko natychmiast wdrożyliśmy „plan B”, według którego Ruch - po krótkiej banicji - musi wrócić na salony. W tym celu nie tylko zatrzymaliśmy najlepsze zawodniczki, ale też wzmocniliśmy zespół, czego dowodem było zakontraktowanie Marty Gęgi. Była reprezentacyjna rozgrywająca nie tylko zapewnia drużynie solidną jakość sportową, ale jest przede wszystkim wzorem do naśladowania oraz autorytetem dla młodszych koleżanek.

Pod pańskim kierownictwem Ruch stał się klubem osobliwym, a nawet bezprecedensowym. Jako pierwszy w Polsce uczestniczył równolegle w krajo-



Klaudiusz Sevković cieszy się z każdego zwycięstwa chorzowskich szczypiornistek.

wych, jak i zagranicznych rozgrywkach, mierząc się z drużynami czeskimi oraz słowackimi, tworząc z nimi MOL Ligę. Ewenement na skalę kraju stanowiły również trzy z rzędu tytuły mistrza Polski junierek, a nie jako po drodze był triumf młodzieży na piaszku.

- Od początku pracy moim oczkiem w głowie była młodzież. Dlatego w Chorzowie zawsze ogromną wagę przywiązywaliśmy do szkolenia, co pomogło klubowi w ciężkich czasach. Gdy się nie przelewało, gdy nie było pieniędzy na transfery, do pierwszego zespołu dołączaliśmy kolejne utalentowane juniorki. Opierając się głównie na wychowankach, Ruch w pewnym momencie miał najmłodszą drużynę w superlidze, ze średnią wieku 20,5 roku!

I nadal macie powody do radości, bo zdolnych dziewcząt w Chorzowie nie brakuje.

- Szkolenie przynosi coraz lepsze efekty. Nasz drugi zespół gra w 2. lidze z szansami na awans, a jestem przekonany, że w rozgrywkach juniorskich i młodzieżowych nawiążemy do całkiem nieodległej przeszłości, gdy nasz klub trzy razy

z rzędu - rzecz bez precedensu w polskim handballu - zdobył złoty medal w kategoriach młodzieżowych.

Liderką tamtej ekipy była prawie 26-letnia dziś Oktawia Płomińska, późniejsza reprezentantka kraju.

- Przez te 20 lat wychowaliśmy, nie tylko sportowo, dwa, a może nawet trzy pokolenia fajnych dziewcząt. Pomagaliśmy im w szkołach, załatwialiśmy dodatkowe lekcje przed maturą czy indywidualny tok studiów. Mam ogromną satysfakcję, że te dziewczyny mają dziś rodziny, a ich córki trenują u nas, jak wcześniej ich mamy. Najlepszym przykładem jest właśnie lewoskrzydłowa Oktawia Płomińska. Najpierw grała u nas jej mama, Agnieszka, a wychowana praktycznie w naszej hali Oktawia trzy razy z rzędu zdobyła mistrzostwo Polski junierek, zadebiutowała w pierwszej drużynie, grała w kadrze młodzieżowej, skąd trafiła do pierwszej reprezentacji. Takich przykładów było zresztą więcej.

Proszę się zatem pochwalić.

- Środkowa rozgrywająca Magdalena Drażyk, jedna

z liderek seniorskiego zespołu, potem reprezentująca barwy Piotrcovii, a aktualnie występująca w Kobierzycach. Kolejna reprezentacyjna lewoskrzydłowa Bogna Dybul, która nosi nazwisko po mężu, byłym napastniku Ruchu, aktualnie grającym w Lechu Poznań, Arturze Sobiechu. Obecnie na treningach z sympatią przyglądam się córeczce naszej prawoskrzydłowej, Patrycji Wiśniewskiej. Mała Pola przychodzi do hali, bawi się piłkami i kto wie, czy za parę lat nie pójdzie śladem Oktawii, Magdy, Bogny i swojej mamy... Pal talentu, gdyby nie było tych talentów na Śląsku czy w Chorzowie, ale one są, tylko nie mamy ekonomicznych argumentów, by je zatrzymać. Zło czynią też różnej maści menedżerowie, ale również prezesi i działacze innych klubów, podbierający bez „zmiłuj się” każdą rokującą zawodniczkę. Ta sytuacja nie napawa optymizmem, ale na szczęście powoli odbudowujemy pozycję Chorzowa w młodzieżowej piłce ręcznej. W juniorskich rocznikach mamy talenty, które już pojawiły się w protokołach meczowych pierwszej zespołu.

Warto podkreślić, że Ruch od lat funkcjonuje inaczej niż większość klubów, które swoje budżety opierają na pieniądzu z miasta. Nie było u was takiej kasy, żeby pozwolić sobie na jej wydawanie lekką ręką?

- Odkąd pamiętam, było odwrotnie. Każda złotówka była kilka razy obracana, zanim została wydana. By przyciągnąć zawodniczek z Gdańska czy Kielc, załatwialiśmy im pracę w szkołach lub firmach, co umożliwiała łączenie aktywności zawodowej ze sportem. Ciekawostką był fakt, że jedną z rozgrywających kupiliśmy z Lubina za... 20 piątek. To, co na tym poziomie w Polsce mogłoby się wydawać partyzantką, w naszym klubie nazywaliśmy gospodarnością. Zaciąganie kredytów, zadłużanie klubu i życie ponad stan nie jest dobrą strategią. Wiedziałem, że dzięki ciężkiej pracy, rozsądkowi i gospodarności można grać na niezłym poziomie.

Mimo że się nie przelewało, to „Niebieskich” barwy broniły reprezentantki Polski, że wymienimy Kingę Grzyb, Monikę Migatę, Monikę Wąż, Zuzannę Ważną, Iwonę Niedźwiedź

czy wspomnianą wcześniej Martę Gęgę.

- Jesteśmy, istniejemy, powolutku idziemy sobie do przodu, choć może nie tak spektakularnie jakbyśmy chcieli. Nasza druga drużyna, grająca głównie juniorkami w 2. lidze, występuje na tym samym poziomie co Zgoda Ruda Śląska, a przecież w pewnym okresie zarówno Zgoda, jak i Sośnica Gliwice czy AZS AWF Katowice grały w elicie, a my tylko w 2. lidze. Patrzyliśmy wtedy na te kluby z zazdrością, marzyliśmy, by znaleźć się obok nich. A potem życie zatoczyło koło... Oczywiście źle się stało, że te śląskie kluby znalazły się na peryferiach krajowego handballu, ale mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości nawiążą do swych najlepszych lat, że się odbudują. A Ruch? Chcielibyśmy bardzo, by w przyszłości znów walczył o medale. Doszliśmy jednak do ściany płaczu i teraz już tylko finanse zadecydują, czy pójdziemy dalej, czy przeskoczymy pewien pułap. Jeśli mielibyśmy poważnych, silnych inwestorów, których wsparcie mogłoby nam pozwolić na dokonanie mocnych transferów, to na pewno pójdziemy do przodu. Ostatnie lata to był okres „up and down”, ale jestem przekonany, że w trwającym sezonie będziemy się cieszyć z kolejnego awansu i wrócimy do elity. Z optymizmem patrzę w przyszłość i wierzę, że Ruch znów będzie tam, gdzie powinien być.

Po raz kolejny startuje pan w wyborach do rady miasta...

- Dziś już nie przypominam sobie, kto kiedyś podsunął mi pomysł, by iść do rady miasta, znaleźć się w Komisji Kultury i Sportu i zająć tematą sportową na gruncie samorządowym. Postanowiłem jednak spróbować sił i - także dzięki klubowi - zostałem radnym. W Komisji Kultury i Sportu zasiadali niemal sami lekarze oraz ludzie paru innych profesji, niemający zbyt wiele pojęcia o sporcie. Trzeba było zakasać rękawy i sport w mieście zacząć układać na nowych zasadach. Wtedy się udało i wierzę, że i teraz - naturalnie jeśli zdobędzie uznanie w oczach chorzowskich wyborców - będzie można profesjonalnie zarządzać miejskim sportem.

Zbigniew Cieñciała

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Turbulencje we Wrocławiu

Śląsk będzie miał już trzeciego trenera w tym sezonie.

■ MKS Dąbrowa Górnicza przegrał w Warszawie z Legią i ten wynik mocno oddalił go od wymarzonej fazy play off. Boris Balibrea, trener ekipy z Zagłębia, był pytany na pomeczowej konferencji, czy sukces w Alpe Adria Cup (MKS wygrał rozgrywany w Austrii turniej Final Four) przekłada się na dobre zmotywowanie drużyny podczas spotkań w ekstraklasie. - Jest raczej odwrotnie, płacimy za ten dodatkowy wysiłek, na pewno to nam nie pomogło, raczej zaszkodziło - odpowiedział pochodzący z Katalonii szkoleniowiec. - To jednak żadna wymówka, jesteśmy zawodowcami, wiemy o co gramy - dodał po chwili.

■ W Legii Warszawa dwa mecze rozegrał sprowadzony na finisz sezonu gracz o wyjątkowo trudnym do wymówienia nazwisku - Tyran De Lattibeaudiere. To typ koszykarskiego obywatela. 33-latek, który pochodzi z Jamajki, obecny sezon rozpoczął w Izraelu, w barwach Hapoelu Afula, ale z powodu wojny błyskawicznie opuścił ten kraj i skierował się do Francji. W Le Mans wystąpił w 9 meczach (średnio 9,0 pkt i 4,1 zbiórki na mecz). Nowy rok i kolejna zmiana - De Lattibeaudiere pojawił się... na Tajwanie, gdzie zagrał w trzech spotkaniach ekipy o nazwie New Taipei CTBC. Teraz trafił do Legii i trudno wróżyć, by zatrzymał się na dłużej. Na razie jednak trener Marek Popiołek chwali nowego podopiecznego: - Jest w dobrej formie fizycznej, ale brakuje mu rytmu meczowego. Szybko się męczy, ale przeciw MKS-owi zagrał dobrze po obu stronach boiska. W II połowie trochę się dostroił do tego, co zaprezentował cały zespół, ale te cechy, których szukaliśmy, on ma i myślę, że nam będzie pomagał z każdym tygodniem coraz bardziej.

■ Stal Ostrów Wielkopolski wyrasta na bardzo ważną siłę w polskiej ekstraklasie. W miniony weekend przywiozła ważne wyjazdowe punkty z Gliwic i wszys-



Miodrag Rajković wraca do Wrocławia po blisko 13 latach!

kie czwarte miejsce. Na finiszu sezonu zasadniczego działacze wzmacniają zespół - najpierw pojawił się Litwin Beliauskas, potem Tomasz Gielo (ostatnio w lidze hiszpańskiej), a tuż przed zamknięciem okienka transferowego zakontraktowano Amerykanina Davida Walkera, który debiut ma dopiero przed sobą. Są kolejne dobre wiadomości: w Gliwicach po przerwie spowodowanej kontuzją do składu ostrowian dołączył Aigars Skele. Łotysz to jeden z najlepszych graczy Orlen Basket Ligi w tym sezonie, pauzował przez blisko półtora miesiąca.

■ Damian Krużyński niedawno został wybrany MVP finałów OTTO 3x3 Ligi mężczyzn, które rozgrywane były w Sosnowcu. W minioną sobotę 20-letni skrzydłowy Spójni znowu błysnął dużym talentem. Najpierw o 14.30 w Stargardzie zagrał w meczu ekstraklasy z wrocławskim Śląskiem. Krótko, bo krótko, ale na parkiecie się pojawił. Godzinę po zakończeniu tego meczu wyszedł w pierwszej piątce rezerw Spójni w spotkaniu drugoligowym z Wiarą Lecha Poznań i zanotował triple double! Zaliczył 19 punktów, 10 zbiórek, 13 asyst.

■ W Stargardzie Spójnia kompletnie rozbiła Śląsk.

Wicemistrzowie kraju przez większość meczu praktycznie nie istnieli. Kilkanaście godzin po spotkaniu w klubowych mediach klubu z Wrocławia ukazał się krótki komunikat: „Informujemy, że kontrakt z trenerem Jackiem Winnickim został rozwiązany za porozumieniem stron. Dziękujemy za zaangażowanie i pracę z naszą drużyną oraz życzymy wszystkiego dobrego w kolejnych zawodowych wyzaniach. Trener Winnicki poprowadził naszą drużynę w 31 spotkaniach. Pod jego wodzą w Orlen Basket Lidze zanotowaliśmy 11 zwycięstw i 7 porażek, a w BKT EuroCup bilans wyniósł 2-11. O dalszych ruchach kadrowych będziemy informować na bieżąco”. - Mogę tylko przeprosić naszych kibiców, którzy jechali tyle kilometrów. Nie zaprezentowaliśmy niczego pozytywnego. Od samego początku zostaliśmy zdominowani - mówił na pomeczowej konferencji Jacek Winnicki. Następcą polskiego szkoleniowca został Serb Miodrag Rajković, który przed kilkoma laty (2011/12) prowadził już Śląsk. Nowy szkoleniowiec będzie zatem trzecim w tym sezonie w Śląsku, bo przypomnijmy, że sezon WKS zaczynał pod wodzą Olivera Vidina. Nowy trener zadanie będzie miał piekielnie trudne, bo szanse wrocławian na zakwalifikowanie do fazy play off są niewielkie.

■ Derby Trójmiasta ciekawe były przede wszystkim od strony trybun. Dzięki dobrej akcji marketingowej w Ergo Arena pojawiło się blisko 5000 widzów! To drugi najlepszy wynik tego sezonu w Orlen Basket Lidze. Do przyjazdu na mecz zachęcali m.in. w krótkim spocie prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i wiceprezydentka Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim. Mecz był jednostronnym popisem Trefla, który drugą kwartę wygrał 19 punktami, a cały mecz 85:69.

■ Najbliższe spotkania zapowiadają się bardzo ciekawie. Już w środę mecz Śląska z Anwilu. To miał być hit sezonu zasadniczego, ale w obecnej kondycji sportowej drużynie z Wrocławia będzie bardzo trudno o niespodziankę. Ta gra była przesuwana o kilka tygodni, by można było ją rozegrać w Hali Ludowej przy kilku tysiącach widzów. Mecz będzie debiutem serbskiego trenera Rajkovicia. Drugie ciekawe spotkanie to derby Pomorza Zachodniego w Szczecinie: King podejmuje Spójnię ze Stargardu. Oba zespoły grają ostatnio dobrze, zapowiada się więc ciekawe widowisko.

I LIGA MĘŻCZYZN

Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Decca Pelplin 100:85, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Enea Basket Poznań 86:65, Niedźwiadki Chemart Przemyśl - WKK Active Hotel Wrocław 77:50, HydroTruck Radom - Miasto Szkła Krosno 73:74, AZS AGH Kraków - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 96:80, KKS Polonia Warszawa - MKS Mana.Lake Sokół Marbo Międzychód 95:73, Weegree AZS Politechnika Opolska - GKS Tychy 81:72, SKS Fulimpex Starogard Gdański - WKS Śląsk II Wrocław 99:70.

1. Krosno	32	56	2698:2464
2. Wałbrzych	31	54	2553:2196
3. Bydgoszcz	32	54	2565:2298
4. Opole	32	54	2780:2606
5. Śląsk II	31	53	2765:2743
6. Starogard	31	50	2534:2347
7. Kołobrzeg	31	50	2613:2527
8. Tychy	31	49	2562:2521
9. Radom	31	48	2498:2542
10. Poznań	31	47	2611:2505
11. Pelplin	30	46	2432:2400
12. Koszalin	31	45	2533:2631
13. Warszawa	32	43	2536:2663
14. Przemyśl	32	41	2566:2698
15. Hotel	31	41	2459:2604
16. AZS Kraków	32	40	2496:2788
17. Międzychód	32	39	2581:2930
18. Katowice	31	36	2411:2730

II LIGA MĘŻCZYZN

Zespoły zakończyły sezon zasadniczy. W środę zaczyna się faza play off.

GTK AZS Gliwice - Niedźwiadki Chemart II Przemyśl 99:64, MKKS Rybnik - MKS II Dąbrowa Górnicza 71:66, TS Wisła Kraków - OPTeam Resovia Rzeszów 70:102, Interebud Oknoplast Kraków - UJK Kielce 95:77, KS 27 Katowice - AK Iskra Częstochowa 84:74, KKS Ragor Tarnowskie Góry - KK UR BOZZA Kraków 71:84, MCKS Czeladź - Basket Hills Bielsko-Biała 69:83, KS Cracovia 1906 Yabimo - BS Polonia Bytom 65:83.

CZEKALI 37 LAT

NBA

■ Kibice w Crypto.com Arena w Los Angeles obejrzeni strzeleckie popisy. Lakers i Pacers w sumie zdobyli 295 punktów - to trzeci wynik tego sezonu. Nieco lepsi okazali się gospodarze, którzy walczyli o udział w fazie play off. Anthony Davis zdobył 36 punktów i miał 16 zbiórek, a LeBron James dodał 26 punktów i 10 asyst. Dla Lakers 150 zdobytych „oczek” to najwyższy wynik punktowy od 37 lat! Austin Reaves trafił sześć rzutów osobistych w decydującej minucie meczu. W jednym meczu NBA w tym sezonie więcej punktów zdobyło tylko dwukrotnie: gdy Pacers wygrali z Atlanta Hawks (157:152) oraz gdy koszykarze Utah Jazz pokonali Detroit Pistons (154:148). Lakers (39-32) zajmują 9. miejsce w tabeli Zachodu,

1. Bytom	30	57	2907:2090
2. Bielsko-B.	30	57	2614:2259
3. Rzeszów	30	55	2760:2097
4. Rybnik	30	52	2486:2293
5. BOZZA	30	49	2516:2364
6. Kielce	30	45	2607:2590
7. Cracovia	30	43	2223:2380
8. Katowice	30	43	2341:2317
9. Dąbrowa G.	30	42	2420:2638
10. Tarnowskie G.	30	42	2220:2275
11. Gliwice	30	41	2315:2500
12. Częstochowa	30	40	2347:2645
13. Wisła	30	40	2318:2607
14. Przemyśl	30	40	2259:2683
15. Czeladź	30	38	2315:2657
16. Oknoplast	30	36	2220:2573

W pierwszej rundzie play off zagrają: KK UR BOZZA Kraków - MKKS Rybnik, UJK Kielce - OPTeam Resovia Rzeszów, KS Cracovia 1906 Yabimo - Basket Hills Bielsko-Biała, KS 27 Katowice - BS Polonia Bytom

III LIGA MĘŻCZYZN

Koszykarze KKS Zagłębie wykonali kolejny krok w stronę awansu do drugiej ligi. Drużyna z Sosnowca wygrała oba mecze z Weegree AZS Politechnika Opolska. Te spotkania decydowały o pierwszym miejscu w grupie śląsko-opolskiej. Teraz przed zespołem turniej, które przesądzą o awansie. KKS Zagłębie Sosnowiec - Weegree AZS Politechnika Opolska 125:76 Weegree AZS Politechnika Opolska - KKS Zagłębie Sosnowiec 85:105 (stan rywalizacji: 0-2)

I LIGA KOBIET

RUSZYŁY ROZGRYWKI PLAY OFF Grupa A

GTK VBW Gdynia - ŁKS KK Łódź 65:52, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 90:64, Mon-Pol Płock - SMS PZKosz Łomianki, AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk - Grot F&F Automatyka Pabianice (oba mecze we wtorek, 26.03.).

Grupa B

AZS Politechnika Korona Kraków - Widzew Łódź 88:66, Wisła Orlen Południe Kraków - RMKS Xbest Rybnik 81:51, Contimax MOSiR Bochnia - Lider Swarzędz 68:57, MUKS Poznań - Enea AZS II Poznań (mecz we wtorek, 26.03.)

w której prowadzą broniący tytułu Denver Nuggets (50-21). Pacers (40-32) są na 6. miejscu na Wschodzie. Liderami są Boston Celtics (57-14), których już nikt nie zepchnie z pierwszej pozycji. W niedzielnym spotkaniu w Fiserv Forum w Milwaukee spotkali się wielodniowy konferencji: wschodniej - Milwaukee Bucks (46-25) i zachodniej - Oklahoma City Thunder (49-21). Zdecydowanie lepsi byli gospodarze, a najlepiej na parkiecie spisali się Giannis Antetokounmpo (30 pkt, 19 zbiórek) oraz Khris Middleton, który po raz drugi w karierze popisał się triple-double (11 pkt, po 10 zbiórek i asyst).

Detroit - New Orleans 101:114, LA Clippers - Philadelphia 107:121, Miami - Cleveland 121:84, Milwaukee - Oklahoma City 118:93, Minnesota - Golden State 114:110, LA Lakers - Indiana 150:145

SIATKÓWKA - II LIGA

Kobiety
Grupa 3

Częstochowianka - #VolleyWrocław II 3:0, AZS AWF Wrocław - Chetmiec Wałbrzych 2:3, NTSK AZS Nysa - Silesia Volley Mysłowice 3:2, Silesia Częstochowa - Polonia Łaziska Górne 3:0.

1. Częstochowa	18	50	55:11
2. Nysa	18	43	49:22
3. Mysłowice	18	42	47:21
4. Wałbrzych	18	33	43:31
5. Żory	18	22	30:40
6. Janków Przegl.	18	21	32:40
7. Łaziska Górne	18	20	24:39
8. Wrocław II	18	19	24:39
9. Częstochowianka	18	11	21:48
10. AZS AWF	18	9	19:51

Grupa 4

Poprad Stary Sącz - SMS PZPS II Szczyrk 1:3, Tomasovia - Solna Wieliczka 3:0, AZS Uniwersytet Bielsko-Biała - Maraton Krzeszowice 1:3, Sokół 43 AZS AWF Katowice - Maraton Sędziszów Małopolski 0:3, Kępczanin Kęty - KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 1:3.

1. Sędziszów M.	18	52	54:5
2. Tomasovia	18	37	44:28
3. Kęty	18	34	43:31
4. Ostrowiec	18	32	39:26
5. Wieliczka	18	25	33:40
6. Bielsko-Biała	19	22	33:43
7. Krzeszowice	18	16	26:43
8. Katowice	18	18	23:41
9. Szczyrk II	18	16	25:45
10. Stary Sącz	18	15	27:45

Mężczyźni
Grupa 3

Bielawianka - ZAKSA Strzelce Opolskie 3:2, WKS Wieluń - CM Soleus KS Rudziniec 3:1, Volley Radomsko - Czarni Rążśnia 3:1, Sobieski Żagań - Rekord Volley Jelcz-Laskowice 1:3, Chetmiec Wałbrzych - Iwaniccy Gubin 3:0, Eco-Team AZS Stołeczne Częstochowa - Ikar Legnica 0:3.

1. Wieluń	22	60	63:14
2. Rudziniec	22	54	59:21
3. Bielawianka	22	40	51:39
4. Legnica	22	39	50:38
5. Jelcz-Laskowice	22	37	47:40
6. Żagań	22	31	43:47
7. Wałbrzych	22	29	40:46
8. Gubin	22	28	36:47
9. Częstochowa	22	26	34:48
10. Strzelce O.	22	22	28:48
11. Rążśnia	22	22	33:52
12. Radomsko	22	8	18:62

Grupa 4

Kępczanin Kęty - Sparta Kraków 3:2, TKS Tychy - Karpaty Krosno 2:3, MKS Jasto - Volley Rybnik 1:3, MKS Andrychów - AT Jastrzębski Węgiel 3:0, Avia Solar Sędziszów Małopolski - Błękitni Ropczyce 3:1, Alukoncept Bobrowniki - Hutnik Kraków 0:3.

1. Hutnik	22	60	63:15
2. Andrychów	22	56	61:21
3. Sędziszów M.	22	49	52:27
4. Krosno	22	42	52:37
5. Kęty	22	36	44:39
6. Rybnik	22	31	44:50
7. Tychy	22	29	44:48
8. Ropczyce	22	28	38:44
9. Sparta	22	21	35:55
10. AT JW	22	21	31:51
11. Bobrowniki	22	12	21:61
12. Jasto	22	11	22:59

Będzie walka do końca

Katowiczanie nie zdołali wywieźć z Radomia punktów i w efekcie wciąż nie są pewni utrzymania w elicie.

PLUSLIGA

GieKSa do starcia z Eneą Czarnymi przystępowała pełną nadzieją. Zwycęstwo praktycznie zapewniało jej pozostanie w PlusLidze. Dla gospodarzy z kolei był to mecz o być albo nie być. Tylko wygrana przedłużała ich szansę na pozostanie wśród najlepszych.

Lepsi w końcówkach

Czarni zaczęli z wysokiego pułapu. Błyskawicznie objęli prowadzenie (8:4). Katowiczanie po pierwszym szoku szybko doszli do siebie i odrobili straty. Długo jednak nie byli w stanie odpiąć ataków miejscowych. Czym dłużej trwało spotkanie, tym przewaga miejscowych rosła. Kolejne potężne ataki Nikoli Meljanaca odbierały katowiczanie ochotą do walki, choć nie można powiedzieć, że nie próbowali. Lukas Vasina i Jakub Jarosz dwójli się i troili, a libero Bartosz Mariański w obronie szedł do każdej piłki. W końcówce setów to jednak do gospodarzy należały decydujące akcje.

Radomianie zdobyli komplet punktów i do GieKSy tracą ich teraz cztery. Walka o utrzymanie nabiera rumieńców...

Debiut młokosa

Zawiercianie planowo pokonał PGE GieK Bełchatów, ale triumf nie przyszedł im łatwo. Dla gości starcie miało bowiem ogromne znaczenie, bo rywalizują o miejsce w play offie i na gwałt potrzebują punktów. Determinacją i agresją zaskoczyli gospodarzy. Do połowy seta wprawdzie przegrywali, ale wtedy „Jurajskim rycerzom” przytrafiła się chwila słabości, którą od razu wykorzystali. Odkoczyli na trzy punkty (9:12) i mimo pościgu rywali utrzymali przewagę do końca partii. W drugiej też byli blisko triumfu, ale miej-



Jakub Jarosz dobrze radził sobie z blokiem rywali, ale do zwycięstwa to nie wystarczyło.

scowi wytrzymali presję. Po grze na przewagę przechylili szansę na swoją korzyść. To był przełomowy moment. W kolejnych odśłonach coraz większą przewagę zyskiwali gospodarze. W ich szeregach główne role odgrywali: rozgrywający Michał Kozłowski oraz skrzydłowi Bartosz Kwolek i Trevor Clevelnot.

Wydarzeniem meczu był jednak debiut Oliviera, syna trenera zawiercian Michała Winiarskiego, mistrza świata z 2014 roku. 17-latek wszedł na parkiet w czwartym secie przy stanie 23:16 w ramach podwójnej zmiany. Kibice przywitali go gromkimi brawami. I choć przebywał na nim tylko jedną akcję - o wejściu dowiedziałem się dopiero w momencie, kiedy wygraliśmy. Fajne emocje towarzyszyły mi przy tym, kiedy tata podszedł do kwadratu i w momencie dużej przewagi powiedział, żebyśmy byli gotowi do wejścia na podwójną zmianę, ale tylko do obrony, żebyśmy nie zagrywał. Bardzo dziękuję tacie za okazję do wejścia - mówił w rozmowie ze strefą siatkówki Olivier Winiarski.

Dodajmy, że 17-latek na co dzień jest zawodnikiem Norwida Częstochowa. Do Zawiercia trafił, by wspomóc

drużynę, bo kontuzję leczy pierwszy rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues.

(mic)

■ Enea Czarni Radom - GKS Katowice 3:0 (25:21, 25:20, 25:20)

RADOM: Todorović (3), Buszek (7), Ostrowski (8), Meljanac (13), Formeła (6), Rajsner (8), Nowowski (libero) oraz Hofer, Gomułka (4), Gniecki. Trener Waldo KANTOR.

KATOWICE: Saitta (1), Waliński (6), Adamczyk (10), Jarosz (11), Vasina (18), Usowicz (3), Mariański (libero) oraz Mielczarek, Fenoszyn, Kvalen (1), Domagała (1). Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). **Widzów** 2543.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:13, 20:16, 25:21.

II: 8:10, 15:12, 20:16, 25:20.

III: 8:10, 15:12, 20:15, 25:20.

Bohater - Konrad FORMELA.

■ Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GieK Skra Bełchatów 3:1 (22:25, 32:30, 25:23, 25:18)

ZAWIERCIE: Kozłowski (3), Clevelnot (17), Zniszczot (8), Butryn (20), Kwolek (26), Bieniek (11), Perry (libero) oraz Gąsior, Szalacha, O. Winiarski. Trener Michał WINIARSKI.

BELCHATÓW: Łomacz (1), Aciołbani-tei (6), Lemański (8), Konarski (23), Lipiński (14), Poręba (12), Diez (libero) oraz Derouillon (1), Petkow, Kupka, W. Nowak. Trener Andrea GARDINI.

Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 18:20, 22:25.

II: 8:10, 15:14, 20:18, 25:24, 30:29, 32:30.

III: 10:8, 15:13, 20:17, 25:23.

IV: 10:8, 15:10, 20:13, 25:18.

Bohater - Michał KOZŁOWSKI.

Projekt Warszawa - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	27	69	23/4	73:24
2. Zawiercie	27	64	22/5	72:30
3. Warszawa	26	62	21/5	66:24
4. Rzeszów	27	52	19/8	65:40
5. Lublin	27	49	17/10	61:47
6. Gdańsk	27	48	15/12	58:45
7. Nysa	27	40	13/14	53:54
8. Olsztyn	27	40	12/15	52:54
9. Kędzierzyn	26	38	13/13	47:46
10. Bełchatów	27	36	13/14	48:56
11. Łwów	27	36	13/14	47:55
12. Suwałki	27	24	8/19	35:64
13. Częstochowa	27	24	7/20	34:68
14. Lubin	27	23	8/20	37:67
15. Katowice	27	22	7/20	36:67
16. Radom	27	18	6/21	24:68

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 28.03.: Rzeszów - Lubin, Katowice - Łwów; **29.03.:** Nysa - Warszawa, Kędzierzyn-Koźle - Suwałki; **30.03.:** Bełchatów - Radom, Jastrzębie - Zawiercie, Olsztyn - Gdańsk, Częstochowa - Lublin; **1.04.:** Lubin - Katowice.

(mic)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

WTOREK, 26 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Piłka nożna: elim. ME, Walia - Polska (na żywo)

TVP SPORT

14.20 Pn: elim. ME do lat 21, Polska - Bułgaria, 18.30 Elim. ME, studio i Walia - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Grot Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź, 20.35 Pn: Niemcy - Holandia towarzysko, 23.00 Tennis: 4. runda ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

16.00 Tennis: 4. runda ATP w Miami (na żywo), 0.00 Pn: mag. elim. ME

POLSAT SPORT NEWS

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, URBiS Gniezno - Zagłębie Lubin, 20.30 Siatkówka: Tauron Liga, UNI Opole - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT
PREMIUM 1

17.50, Pn: elim. ME, finał baraży Gruzja - Grecja, 20.35 Ukraina - Islandia (na żywo), 0.00 Mag. elim. ME

POLSAT SPORT
PREMIUM 2

18.50 Pn: Norwegia - Słowacja towarzysko, 20.50 Hiszpania - Brazylia towarzysko (na żywo)

CANAL+ SPORT

19.00, 0.00 Tennis: ćwierćfinały WTA w Miami (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej GRZYERCIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

GieKSiarSKI hat trick

Trener Jacek Płachta i jego współpracownicy mają powody do dumy, bo zespół z Katowic zagra znów o złoty medal!

GKS Katowice i Re-Plast Unia Oświęcim - to finaliści rywalizacji o mistrzostwo Polski. Trudno mówić o zaskoczeniu, bo zagrają dwie najlepsze drużyny sezonu zasadniczego. Wielu fachowców typowało ślaski finał - między GKS-em z Katowic oraz Tychów. Zatem zaskoczenie? Nie do końca, co najwyżej można było zakładać, że półfinałowe serie potrwać nieco dłużej. Skończyło się na pięciu potyczkach, a więc krócej niż w poprzednich sezonach.

Stabilizacja

Hokeiści GKS-u Katowice po raz trzeci z rzędu znaleźli się w finale i mają szansę na trzecie złoto. Zbilansowany skład sprawił, że podopieczni trenerów Jacka Płachty, Ireneusza Jarosza i Arkadiusza Sobeckiego (pracuje z bramkarzami) od początku nadawali ton rozgrywkom. Choć pamiętajmy, że przegrywali ważne mecze w Superpucharze Polski (z Tychami) oraz półfinale Pucharu Polski (z Jastrzębiem).

Nie zmienia to faktu, że po sezonie zasadniczym patrzyli na rywali z góry.

- Pierwsza seria play offu nigdy do łatwych nie należy, bo zawsze towarzyszy niepewność, ponadto drużyny są na różnych etapach przygotowań - mówi najbardziej doświadczony napastnik GieKSy **Grzegorz Pasiut**. - Traciliśmy zbyt dużo goli i to był nasz największy problem, ale im dalej w las, tym było lepiej.

- Rozkręcaliśmy się powoli, a wskazuje na to rywalizacja z Zagłębiem Sosnowiec,



Miro Lehtimäki celebrował zwycięskiego gola dla GKS-u w niedzielnych meczach.

kiedy to nie byliśmy jeszcze w optymalnej formie. Ale już weszliśmy na właściwą ścieżkę i na pewno wystarczą nam siły na finał. Odpocznijemy, trochę potrenujemy i z ochotą przystąpimy do finałowych potyczek - stwierdził specjalista od „czarnej roboty” **Mateusz Michalski**.

Pięć zamiast siedmiu

Półfinał pomiędzy GKS-em Katowice i JKH GKS-em Jastrzębie był powtórką ćwierćfinałowej serii z poprzedniego sezonu. Wówczas skończyło się na sporych emocjach i siedmiu meczach. Teraz było ich pięć, a zaczęło się niefortunnie dla obrońców tytułu mistrzowskiego.

- Trudno porównywać te rywalizacje, bo odbywały się w innych warunkach, również składy się różniły - dodaje Pasiut. - Zналиśmy

zalety i wady przeciwnika, ale przede wszystkim skupialiśmy się na swojej grze. Po meczach na naszej taflę jechaliśmy do Jastrzębia z mocnym postanowieniem walki o korzystne rezultaty. Dwa zwycięstwa były kluczowe. Przed kolejnym meczem u siebie powiedzieliśmy sobie, że nie chcemy ponownie jechać do Jastrzębia, bo tam może być różnie. Długo czekaliśmy na bramkę, ale to przecież specyfika play offu. Zdobyliśmy gola i strzegliśmy tej minimalnej przewagi. A potem Bartek Fraszczyński przypieczętował zwycięstwo. Dochodzimy po raz kolejny do finału i to jest superwyczyn. Zrobimy wszystko, by tytuł pozostał w Katowicach.

Przeszkoda skuteczność

- Awans do strefy medalowej jest naszym celem,

a potem będziemy walczyć o jak najlepszy wynik - mówił od początku sezonu trener JKH GKS-u, **Robert Kalaber**. W niedzielę, po zakończonym meczu, on i jego podopieczni nie kryli rozczarowania. Ci ostatni dość opieszali opuszczali szatnię i nie byli skorzy do dzielenia się refleksjami.

- Szansę zaprzepaściliśmy podczas domowych meczów, a trudno marzyć o nawiązaniu rywalizacji, gdy zdobywa się tylko jednego gola - stwierdził słowacki szkoleniowiec. - Mieśliśmy ku temu okazje, ale brak skuteczności sprawił, że było tak jak było. Zawsze trzeba solidnie pracować przed polem bramkowym, a w play offie zwłaszcza. W mojej drużynie tylko Starzyński i Urbanowicz tak potrafią, a to stanowczo za mało. Pozostali stronią

od takiej gry i to jest jeden z powodów, że przegraliśmy.

- W tym sezonie mieliśmy słabsze i lepsze momenty, ale w półfinale zaliczyliśmy te pierwsze - mówił napastnik JKH GKS-u, **Filip Starzyński**. GKS był zespołem lepszym, grał bardziej odpowiedzialnie i zasłużył na wygranej. Lepiej prezentowaliśmy się w grze defensywnej niż w ofensywie. Trzeba szybko wyciągnąć wnioski i skoncentrować się na meczach o brązowy medal.

- Zabrakło nam jakości z przodu i to nasz największy mankament - dodał kapitan JKH GKS-u, **Maciej Urbanowicz**. - Od początku ten play off siedział nam jak po grudzie; z jednym golem trudno myśleć o korzystnym wyniku. O sędziowaniu nie zamierzam się wypowiadać, bo to zupełnie inna historia. Ostatnie spotkanie w naszym wykonaniu było dobre, ale nie zdobyliśmy gola i to była nasza bolączka. Teraz skupiamy się na grze o medal pocieszenia i dołożymy starań, by zdobyć brąz.

Ekipa z Jastrzębia ma prawo czuć się rozczarowana, ale co mają powiedzieć hokeiści z Tychów, którzy w tym sezonie chcieli skompletować potrójną koronę: Superpuchar, Puchar Polski oraz mistrzostwo kraju. A tymczasem po raz pierwszy po 20 latach przegrali z kretesem rywalizację z zespołem z Oświęcimia. Ale to opowiadanie na inną okazję, bo przyczyn takiego stanu rzeczy na pewno znajdzie się znacznie więcej.

Włodzimierz Sowiński

Zgodnie tradycją

NHL

Jeszcze do niedawna wydawało się, że dla hokeistów Washington Capitals bieżący sezon pójdzie w zapomnienie. Ale na finiszu pierwszej części rozgrywek solidnie punktują, wygrywając pięć z sześciu ostatnich meczów. Na własnym lodzie pokonali czotowy zespół Konferencji Zachodniej Winnipeg Jets 3:0 (0:0, 0:0, 3:0). Swoją drogą „Odrzutowcy” notują ostatnio kiepską serię - przegrali trzy ostatnie z pięciu wyjazdowych spotkań. W Waszyngtonie, jak nakazuje „tradycja”, nie wygrali od 22 stycznia 2013 r., ponosząc 11 porażek, w tym 4 po dodatkowym czasie.

Aleksandr Owieczkin, kapitan i lider „Stotecznych”, początek sezonu miał niemiły, ale im bliżej końca, tym bardziej błyszczy. Kibice długo czekali, aż w końcu John Carlson (42 min) pokonał Connor Hellebuycka (16 skutecznych interwencji). Po tem do akcji wkroczył Owieczkin, który dwa razy posłał krążek do siatki (44 i 52). Rosjanin strzelił osiem goli w pięciu meczach z rzędu. Ma ich 26 w sezonie i 848 w swojej karierze w NHL. Nie byłoby tak efektownej wygranej, gdyby nie świetna postawa między słupkami Charliego Lindgreny. 30-letni Amerykanin obronił 27 strzałów i zaliczył piąte czyste konto w 39. meczu w sezonie, a siódme w karierze. „Chuckie”, jak nazywają go koledzy, w pierwszych dwóch tercjach utrzymał zespół w grze, broniąc wiele groźnych uderzeń - m.in. Kyle'a Connora - podczas ostatecznej. W drugiej odsłonie w strzałach było 3-11 i ten bilans świadczy, ile musiał pracować, by zachować czyste konto. Spencer Carbery, trener zwycięzców, nie krył słów uznania nie tylko pod adresem Lindgreny, ale również Owieczkina, który odzyskał skuteczność. „Stoteczni” wskoczyli na miejsce premowane grą w play offie. W konferencji Wschodniej zajmują 8. miejsce z 79 pkt, ale mają tylko „oczko” przewagi nad Detroit. W tej konferencji prowadzi NY Rangers - 98 pkt, a Florida, Carolina i Boston mają punkt straty! W Konferencji Zachodniej prowadzi Vancouver - również 98 pkt, przed Colorado i Dallas po 97. Winnipeg jest na 4. miejscu z 93 pkt.

Washington - Winnipeg 3:0, Carolina - Toronto 2:1, Philadelphia - Florida 1:4, Anaheim - Tampa Bay 2:3, Colorado - Pittsburgh 5:4 po dogr., NY Islanders - New Jersey 0:4, Arizona - Dallas 2:4, Calgary - Buffalo 1:4, Seattle - Montreal 1:5, Ottawa - Edmonton 5:3. (ws)

Patrząc w przyszłość

Pierwszy raz spotykamy się w Polsce. Jest tu co świętować, bo po 22 latach polska reprezentacja znów zagra w MŚ elity. A GKS Katowice zdobył ostatnio dwa tytuły mistrza kraju z rzędu, oczywiście nie wiem, jaki będzie wynik tegorocznego finału - zaznaczył szef IIHF Luc Tardif, pochodzący z Kanady Francuz. Podkreślił, że federacja obserwuje przebieg działań wojennych w Ukrainie i Gazie. - Rozmawiamy o tym, musimy się dostosować do zmieniającej się sytuacji geopolitycznej. Trwają przygotowania do majowych

MŚ w Czechach i kongresu IIHF, który odbędzie w czasie turnieju w Pradze. Myślimy nie tylko o igrzyskach olimpijskich 2026, ale patrzymy w dalszą przyszłość. Dyskutujemy o nowym formacie gry 3x3 - dodał. Przypomniał, że IIHF organizuje corocznie 34 turnieje rangi mistrzostw świata (w różnych kategoriach wiekowych i dywizjach). - Możecie sobie wyobrazić, ile to przygotowań, ile decyzji do podjęcia, m.in. w kwestii lokalizacji zawodów. To naprawdę są intensywne dwa dni dyskusji - podsumował. Zasiadającą w zarządzie IIHF

Marta Zawadzka wyjaśniła, że pomysł gry w wersji 3x3 powstał przy okazji organizowania Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich. - Hokeiści rywalizują w poprzek lodowiska. Mecz trwa 3 x 18 minut bez zatrzymywania czasu, są szybkie widowiskowe, kary są jednogminutowe. Chcemy wykorzystać pomysły z innych sportów drużynowych - koszykówki 3x3 czy siatkówki plażowej. Trwają rozmowy na temat wprowadzenia tej odmiany hokeja jako dyscypliny pokazowej podczas igrzysk 2030. Wiadujemy w niej potencjał - stwierdziła wiceprezesa PZHL.

Dostosowanie się do sytuacji geopolitycznej i rozwój hokeja na lodzie w wersji 3x3 znalazły się w programie obrad zarządu międzynarodowej federacji (IIHF) rozpoczętych w Katowicach.

Zaznaczyła, że co roku działania IIHF rozmawiają o zmianach przepisów gry. - Patrzymy na to, co robi NHL, mamy w głowie projekt unifikowanych przepisów, bo Liga Mistrzów też ma swoje, a bywało, że poszczególne ligi krajowe też stosowały drobne różnice w regulacjach - dodała. Zauważyła, że „creme de la creme” sezonu reprezentacyjnego będą majowe MŚ elity z udziałem biało-czerwonych, ale też zwróciła uwagę, iż w kwietniu seniorzy zagrają w Rydze w MŚ Dywizji 1B, a kadra 18-latków wystąpi

w Sosnowcu w MŚ Dywizji 2A. - Zasiadam drugą kadencję w zarządzie IIHF i wiem, że to grupa wysokiej klasy profesjonalistów. Jestem dumna, że po raz pierwszy mogliśmy ich wszystkich zaprosić do Katowic i że to właśnie u nas zapadną kluczowe decyzje na temat przyszłości hokeja - zakończyła Zawadzka. Biało-czerwoni w MŚ elity wystąpią po 22-letniej przerwie. Ich grupowymi rywalami w Ostrawie będą Łotwa, Szwecja, Francja, Słowacja, USA, Niemcy i Kazachstan.

Piotr Girczys (PAP)

Piłka w kolorze żółtym

Nie da się pomylić go z nikim innym. Peter Malnati gra w charakterystycznym kapelusiku, używając nie klasycznej białej, a żółtej piłki. W niedzielę zdobył drugie trofeum PGA Tour, prawie dziewięć lat po poprzednim triumfie.

Pytany po ukończeniu rundy, jaki jest powód grania piłką żółtego koloru, wyjaśniał: „No cóż, zacząłem go używać w Minnesocie, w 3M Open zeszłego lata. Powodem, dla którego się na niego przetrzymałem, było to, że spodobał się mojemu wówczas 3-latkowi, który teraz ma 4 lata. Jemu już przeszło, ale ja wciąż o nim myślę. To jest warte uśmiechu lub dwóch, to dużo dla mnie znaczy”. Valspar Championship uważany jest za jeden z najbardziej kolorowych turniejów ligi. Nic dziwnego, przecież sponsorem imprezy są specjaliści od farb, kolorów i barw.

Po długiej przerwie

Po raz pierwszy wygrał na PGA Tour w 2015 roku, podczas Sanderson Farms Championship, pokonując w kończącym w poniedziałek turnieju jednym uderzeniem dwóch rywali. Finiszował wtedy z fantastyczną rundą 67, doganiając stawkę i zwyciężając zza pleców. Po tamtych sukcesie pikował z formą. Teraz, po 3058 dniach, wrócił do grona zwycięzców, inkasując solidny czek, na 1512000 dolarów, gwa-



Peter Malnati ma swój niepowtarzalny styl. I w ubiorze, i w grze, i w doborze... koloru piłek.

rantując sobie i rodzinie finansową stabilizację na kolejne lata oraz miejsce w rozpoczynającym się wkrótce Masters. Nie szczędził krzepiących słów dla najbliższych i caddiego: „To niesamowite uczucie przeżyć tę chwilę. Oczywiście

ście moja rodzina we mnie wierzy. Mam najlepszego caddiego. Jest mi wierny od dawna. Również w tych gorszych chwilach”. Peter i Chad Antus współpracują od 2017 roku, poznając się podczas Rocket Mortgage Classic. Valspar było

ich pierwszym wspólnym zwycięstwem na PGA Tour i pierwszą wygraną Chada w lidze. Oczywiście caddie chwalił z kolei swojego pracodawcę: „Jego uderzenia były dzisiaj niesamowite. Zachował spokój, utrzymywał swój rytm przez cały dzień, naprawdę dobrze uderzał. Zagrał niesamowicie na drugiej dziewiątce. To birdie na siedemnastym dołku było wspaniałe, biorąc pod uwagę naszą pozycję w turnieju. To dało nam mały zapas.”

Ulubiona liczba

Przed niedzielą potyczką tracił dwa uderzenia do Keitha Mitchella, dzieląc się drugą pozycją z Seamusem Powerem i Mackenzie Hughesem. Tym razem, tak jak przed laty, podczas pierwszego triumfu w lidze, również wygrał rundą finałową 67. Po niemrawych pierwszych dziewięciu dołkach na podstepnym Copperhead Course - Innisbrook Resort, od dziesiątki zaatakował z kopyta, zaliczając trzy birdie z rzędu. Na siedemnastce, z niecałych dwóch metrów, trafił czwarte birdie dnia, z -12 wysuwając się na samodzielną prowadzenie, przed uciekającym Came-

ronem Youngiem, grającym w grupie przed nim. Na osiemnastym dołku Cameron zanotował bogeya, a Peter chwilę później zagrał tam wyważonego parę, dającego dwupunktową wygraną. Trzecie miejsce zajęli: Chandler Phillips i Mackenzie Hughes, występujący w niedzielę z Malnatim.

Nie krył emocji

Zawsze uśmiechnięty, wiedząc już, że zwyciężył, nie mógł powstrzymać też wzruszenia na osiemnastym greenie, kiedy czekał jeszcze na dobiecie kilkucentymetrowego putta, kończącego turniej. Po wszystkim, z synem w ramionach, udzielił bardzo emocjonalnego wywiadu: „Jestem po prostu wdzięczny mojej żonie. Ona sprawia, że to wszystko jest możliwe, bo życie jest trudne. W takich chwilach jest to oczywiście efektowne i wtedy to jest moja wymarzona i absolutnie niesamowita praca. Jednak życie bywa również naprawdę trudne, jeśli próbujesz prowadzić taki styl życia, mieć dwójkę dzieci i być, kim chcesz być. To naprawdę niełatwe. Przez ten cały czas moja żona była absolutną skałą...”

Znów drugi

Po raz siódmy w karierze PGA Tour Cameron Young ukończył turniej na drugim miejscu. To bardzo imponujące, chociaż on na pewno chciałby wreszcie mieć na koncie pierwsze zwycięstwo. Rozpoczynając dzień na dzielnym piątym miejscu, jedno uderzenie za Malnatim i trzy za liderem, ponownie otarł się o wygraną. Po dzielnym zagranie z tee na ostatnim dołku, wyczarował niemożliwe uderzenie na green, po czym potrzebował trzech puttów z piętnastu metrów, praktycznie przekreślających swoje szanse. Po wszystkim powiedział, że jest dumny z tego, jak poradził sobie z emocjami przez cały tydzień i tego, że był jedynym zawodnikiem, który zakończył wszystkie cztery rundy z szóstką z przodu. Pytany o emocje, związane z kolejnym drugim miejscem, odpowiedział: „Szczepie, zdałem sobie sprawę, że nie wygram całkiem szybko. Do domu mam cztery godziny jazdy samochodem, z rocznym i dwuletnim dzieckiem, więc teraz to wszystko jedno, jakie towarzyszą temu emocje”.

Kasia Nieciak

Kenia na początek

W świąteczny weekend zostanie rozegrany Rajd Safari, trzecia runda mistrzostw świata. Zdaniem Kajetana Kajetanowicza – najtrudniejsza.

Na afrykańskich szutrach rywalizację w tegorocznym sezonie rozpocznie Kajetan Kajetanowicz z pilotem Maciejem Szczepaniakiem (Skoda Fabia RS Rally2).

Polacy startowali w Afryce już dwa razy i dwukrotnie triumfowali w kategorii WRC2. - Zaczynamy sezon od Rajdu Safari, najtrudniejszej rundy w mistrzostwach świata. Byliśmy tu już dwa razy i dwukrotnie mieliśmy możliwość wygrania tego rajdu. Mówię możliwość, ponieważ

to jest jeden z tych rajdów, na których bardziej trzeba kalkulować. Strategia jest konieczna i mam nadzieję, że również w tym roku pojadę z chłodną głową, nie ryzykując zbyt, choć to ryzyko i tak jest w kalkulowane - powiedział Kajetanowicz.

Dodał, że mają przed sobą blisko 400 kilometrów odcinków do przejechania na ostro, w bardzo trudnych warunkach. - Niebo czasami jest zachmurzone, czasami słońce świeci bardzo mocno, co powoduje, że mamy w cieniu ponad 30 stopni. Przerzuciliśmy się z zimnej Polski do wysokich temperatur, jest bardzo duszno, więc to też nie będzie pomagać. Będę starał się znowu mądrze do tego podejść, żeby nie walczyć za wszelką cenę w WRC2, tylko w WRC2 Challenger, bo to jest nasz cel. Nie jestem kierowcą wspieranym przez fabrykę,

więc dla mnie najważniejsza jest oczywiście walka w tej kategorii, ale przed nami długa droga - wyjaśnił trzykrotny rajdowy mistrz Europy, triumfator kategorii WRC2 Challenger w poprzednim sezonie.

W trzeciej rundzie mistrzostw świata wystartuje 29 załóg, z czego aż 14 korzystać będzie z samochodów Rally2. Wśród konkurentów Kajetanowicza będzie m.in. Szwed Oliver Solberg (Skoda Fabia RS) i Francuz Nicolas Ciamin (Hyundai I20 Rally2). W klasyfikacji WRC2 liderami są Solberg i Francuz Johan Rossel (Citron C3 Rally2), obaj mają po 25 pkt. Na trzeciej pozycji plasuje się Hiszpan Pepe Lopez (Skoda Fabia RS) - 18 pkt, który w Kenii nie pojedzie.

Natomiast w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata po dwóch rundach rozegranych w Monte Carlo i Szwecji



Kajetan Kajetanowicz na trasie Rajdu Safari w ubiegłym roku.

prowadzi Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1) z dorobkiem 48 pkt. O trzy punkty mniej ma na koncie Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1). Na trzeciej pozycji jest sklasyfikowany Francuz Adrien Fourmaux (Ford Puma Rally1) - 29 pkt.

Obrońca tytułu, dwukrotny mistrz świata Fin Kalle Rovanpera (Toyota Yaris Rally1) na razie nie ma na koncie żadnych sukcesów. W Monako nie startował, natomiast w Szwecji wypadł na trasie jednego z odcinków specjalnych, uszkodził samo-

chód i nie liczył się już w klasyfikacji generalnej.

Po naprawieniu auta przez serwis pojechał dalej treningowo, wygrał nawet w niedzielę ostatni odcinek Power Stage i zdobył 5 pkt, ale w klasyfikacji cyklu jest aktualnie na ósmej pozycji mając wywalczone 11 pkt.

Safari tradycyjnie było od lat rozgrywane w czerwcu, gdy temperatury powietrza w Kenii dochodziły do 40 st. C. W tym roku FIA przeniosła rundę na marzec, aby warunki pogodowe były bardziej korzystne.

Rajd rozpocznie się w czwartek, 28 marca, od SS Kasarani (4,84 km, start o godzinie 12.05 czasu polskiego), poprzedzony śródownym odcinkiem testowym (Loldia, 5,4 km, godz. 8.01). Na piątek zaplanowano trzy dwukrotnie pokonywane próby, w tym najdłuższy odcinek Kedong mający 31,5 km. Sobota i niedziela to również po trzy próby sportowe, na których załogi pojawiają się dwukrotnie. Rajd zakończy w niedzielę Power Stage Hell's Gate.

(PAP)